Nr. 5. Lwów, dnia 2. lutego 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

STANISŁAW ŚWIDRYGIEŁŁO-ŚWIDERSKI.

Do młodych adeptów rolnictwa w Dublanach.

(Dokończenie).

Rolnictwu i ziemi stawiamy dziś wygórowane żądania. Rolnictwo przed 50-iu laty miało za zadanie wyżywić prawie połowę tej ludności, którą dziś żywić musi. Ciężary wyżywienia tej ludności w znacznej mierze przypadały również i na stan włościański.

24-ro morgowy gospodarz wiejski był w całem tego słowa znaczeniu producentem — wychowywał on co roku 2 i 3 pary wołów, sprzedawał na targu żyto i pszenicę — był jednem słowem producentem. Właściciel obszaru dworskiego nie wysilał się bardzo na produkcję — propinacja, pacht krów, wychów jałownika, no i jaki taki urodzaj wystarczały mu do pokrycia własnych ciężarów i dostatniego życia.

Od lat 25-ciu, a właściwie od zniesienia propinacji i wprowadzenia ustawy o lichwie stosunki zaczęły kształtować się zupełnie inaczej: byliśmy wszyscy świadkami emigracji żydów ze wsi do miast i miasteczek.

Lwów z 80.000 dorósł liczby 200.000 ludności, inne powiatowe i okręgowe miasta wzrosły w większym jeszcze stosunku.

Te rodziny żydowskie, którym na wsi wystarczała kura na szabas, w mieście nauczyły się jeść mięso, a dzieci ich bez befstika i roztbefu nie pojmują już życia. Konsumcja więc mięsa w kraju i poza jego granicami rosła w niesłychany i nadmierny sposób wtedy, kiedy produkcja traciła ogromnie wskutek rozdrabniania się ziemi włościańskiej.

Gospodarz nasz małorolny przestał być zupełnie producentem mięsa (chyba jeszcze wieprzowego) i powoli przestaje być producentem chleba, t. j. zboża — cały ciężar zaprowiantowania miast spadł na barki wielkiego rolnictwa.

Temu ciężarowi podołać nasze rolnictwo mogłoby, gdyby produkcja rolna tak unormować i uregulować się mogła, jak reguluje się produkcja, dajmy na to sukna albo pończoch — potrzeba więcej, robi się więcej — potrzeba mniej, zmniejsza się ilość godzin pracy i kwestja rozwiązana.

Rolnictwo jest ściśle związane z wpływami atmosferycznymi — rolnictwu szkodzi posucha, szkodzi deszcz, szkodzi mu wiatr, ciepło i zimno. Rolnictwo to prawdziwy kwiat mimozy, który czuły jest na wszystko i nie znosi niczego.

Żadna praca i wiedza ludzka zapobiedz nie może klęskom i katastrofom, które prawie rok rocznie nawiedzają gospodarstwa.

Dlatego społeczeństwo, jeżeli pragnie mieć chleb powszedni i kawałek mięsa choć raz na dzień, powinno przedewszystkiem dbać, kochać i na każdym kroku popierać interesy tego rolnictwa.

Społeczeństwo musi przejrzeć i wyzbyć się tego fałszywego pojęcia, że rolnik to pasożyt, który tuczy się na roli.

W rzeczywistości szczęściem i marzeniem rolnika jest związać koniec z końcem i nie potrzebować dopożyczać pieniędzy dla wyrównania budżetu.

Do racjonalnego intenzywnego gospodarstwa właściciel ziemi musi mieć nie tylko ogromny zasób energji, siły woli, zdrowia, wiedzy fachowej, pieniędzy, taniego i łatwego kredytu — musi mieć uczciwych i wykształconych współpracowników w administracji, a przedewszystkiem musi rozporządzać uczciwą siłą roboczą, rekrutującą się z ludu wiejskiego.

Jeżeli społeczeństwo od rolnictwa żąda taniego chleba — niech mu da możność spokojnej pracy na ziemi. Niech to społeczeństwo nie rzuca mu wciąż kamieni pod nogi — niech nie postępuje z nami jak z wyzyskiwaczami i wrogami ludzkości, — niech ono wniknie samo w siebie, pozna dokładnie ustrój gospodarstwa wiejskiego — niech się nie szczyci tem, że nie umie rozpoznać w kłosie żyta od pszenicy — niech pozna dokładnie trudności i przeciwności, jakie gospodarz ma na każdym kroku do zwalczania.

Do niniejszego numeru dołącza się Cennik Oddziału handlowego nasion, nawozów

Do numeru niniejszego dołączamy prospekt genealogicznej hodowli zbóż St. hr. Mycielskiego w Borynicach (Adam Ożarowski).

A jeżeli uświadomi siebie, że rolnik pracuje na niego tak, jak on na rolnika —jeżeli to społeczeństwo rozumieć będzie, że życie cywilizowanego społeczeństwa to łańcuch bez końca, zrozumie, że każda praca człowieka w jakimkolwiekbądź zawodzie on pracuje, to niezbędne ogniwo tego łańcucha interesów wspólnych ogółowi.

Jeżeli społeczeństwo stanęłoby na wyżynie prawdziwej kultury, jeśliby wyzbyło się samolubstwa i partyjnego egoizmu, musiałoby wkrótce przyjść do przekonania, że rolnictwo to motor w światowej fabryce, który daje życie, pracę i światło.

Nigdy nie mogłem się zgodzić z zasadą, że oświata płynie przez głowę do żołądka — sądzę przeciwnie: cała kultura ludzka jest emanacją sytego żołądka. Dziwną jest rzeczą, że ten świat nasz tak wykształcony i tak inteligentny tej tak w oczy rzucającej się prawdy zrozumieć nie chce i postępuje wbrew interesom rolnictwa a tem samem własnym.

W czem społeczeństwo bruździ rolnictwu, zapyta nie jeden uczony ekonomista i socjolog?

Przedewszystkiem tem, że wywołuje wogóle nieprzychylny nastrój dla rolnictwa w szczegółach. Wszelkiego rodzaju społecznicy i społeczniczki nasze, ulegając ogólnemu prądowi mody, rozpadają i rozczulają się nad losem pokrzywdzonego chłopa, nad nędzą i ciemnotą stanu włościańskiego — idą w lud szerzyć niby światło, którem go wprost oślepiają. Lud nasz wiejski w przeważnej części jest bardzo jeszcze niekulturny pod każdym względem — to wielka prawda — lud nasz jest do najwyższego stopnia leniwy, ospały, bez najmniejszego poczucia uczciwości etc. etc. — jednostki mają wady wprost wstrętne, zbrodnicze.

Ogół ma swoje cechy charakterystyczne — przedewszystkiem szaloną nieufność i podejrzliwość — nienawidzi wszelkich inowacji, przyjmuje od obcych chętnie tylko to, co mu sprawia chwilowe zadowolenie, albo materjalną korzyść. To są wspólne cechy charakterystyczne tak chłopa polskiego jak i ruskiego

Temu złemu radzić — kształcić duszę chłopa — jest obowiązkiem inteligentnego społeczeństwa, bo ten chłop bądź co bądź jest zdrowym rdzeniem narodu, a praca jego jedynym czynnikiem rozwoju rolnictwa krajowego.

Ale do tej pracy nie trzeba się zabierać w modnych glansowanych rękawiczkach — trzeba iść w ten lud nie dla szukania popularności, nie zdobywać pochlebstwem serca i głosy chłopskie we własnym interesie, ale trzeba tam iść, jak szli dawni misjonarze na męczeństwo, bo męczeństwem prawdziwem jest żyć między tym ludem, którego się kocha jak brata, dla którego się pracuje z zaparciem — jak ten chłop lekceważy ciebie, twoją pracę, jak się mści na dziele rąk inteligentnych, jak mu niemiłe jest drzewko przy drodze, jak mu jest wstrętną dobra i uczciwa rada, a jak miłe podszepty agitatora-podżegacza na dwór, na księdza, na nauczyciela, jeżeli jest uczciwy.

Jak jest bolesnem, gdy tego chłopa nauczyć nie można, żeby całego zarobku nie przepił w karczmie, jak wstrętnem i rujnującem gospodarstwo jest widok robotnika wiejskiego, który przychodzi do roboty po to, ażeby cały dzień bezczynnie przewałęsać się, a targuje się o każdy cent zarobku, bo jest zmaterjalizowany do ostatnich granic.

Pogadanki hipologiczne.

XLI.

(Pod adresem pana Bartmańskiego kilka prawd hipologicznych).

Zdarzyło mi się raz, że pewien gorąco kąpany młody weterynarz powiatowy, gdy mu kilka drastycznych uwag o grasujących pojęciach o dziedziczności błędów powiedziałem, zawołał:

— Ależ Panie Dobrodzieju, co też Pan Dobrodziej mówisz, taż hasenhacki zawsze się dziedziczą!

— Czy Pan ma zajączki w głowie? — zapytałem.

— Panie, Pan mnie obraża!

— Ależ bynajmniej — odpowiedziałem — bo u zajęcy zajęcze odskoki zawsze się dziedziczą.

Pan Bartmański z Tadania ma tę wielką zaletę, że odpowiedzi nigdy nie pozostanie dłużnym, ripostuje szybko i bez namysłu. Typowość satyry iście Molierowskiego humoru tryska z każdego jego powiedzenia; że poklask galerji zdobywa, o tem nie wątpię.

Jedno mnie tylko ubodło: oto zarzut, że jestem stereotypowy w odpowiedziach, że zamiast udowodnić komuś, że głupstwo napisał, powiadam mu: „Jesteś Pan nieukiem i hodowcą remont“ (vide „Korespondencje“, „Rolnik“ nr. 52).

Sławny profesor fizyki w Petersburgu O. Chwolson, do jedenastego przykazania „Nie daj się złapać“ dodał dwunaste: „Nie będziesz nigdy pisał o czemś, czego nie rozumiesz“. Nie podzielam zdania profesora Chwolsona, bo pojęcie „nierozumienia“ jest bardzo względne. Przyznam się natomiast otwarcie, że polemiki bardzo lubię! *Cela me fouette le sang!* pożytek z nich jest z pewnością większy niż z artykułów w nudnym tonie pisanych, których ogół nie czyta.

Niestety polemika rzeczowa — a taką zawsze być powinna — nierzadko wyskoczywszy ze szyn zaryje w prywatę. Takie wykolejenia na sto wypadków dziewięćdziesiąt dziewięć powoduje ten.... co racji nie ma.

Pan Bartmański się myli, jeżeli sądzi, że ja go lekceważę. Zaatakowany przez niego w korespondencji z Tadania pod tytułem: „*Ex re* pogadanki hipologicznej XXVII, faktycznie XXVI (vide „Rolnik“ nr. 39 z 23. września 1910 roku) rozpaczliwie się broniłem i dotąd bronię, a czynię to dlatego, bo nie sztuka mieć rację, lecz sztuka przekonać tych, co racji nie mają, że się mylą, a tych jest legion!

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jaka właściwie jest różnica między koniem, co serjo biegi wygrywa, a remontą wychowaną n. p. w Tadaniu!

Niejeden z „legionu“, przeczytawszy te słowa, zawoła:

— Ależ pan Bartmański nie chowa koni wyścigowych!

— Ja także nie! — odpowiadam.

Najmocniej jestem przekonany, że w Tadaniu już nie jeden wychował się koń, który by poprostu zaćmił takiego n. p. *Polish Galloway'a*, a handlarz lub remonciarz ani halerza więcej nie dał by za niego.

Jakaż więc jest różnica?

Pan Bartmański w tem przekonaniu, że szpaty i ringbeiny są dziedziczne, napisał wówczas: „Ogiery z tymi dodatkami odstąpimy chętnie hodowcom koni wyścigowych“.

Czy pan Bartmański myśli, że koniowi, któremu on daje lekceważący w swych ustach tytuł „wyścigowy“, nie potrzeba lepszych „zamków“ niż remoncie? Czy pan Bartmański mi uwierzy, że są reproduktory na świecie z tak zwanymi przez weterynarzy „błędami dziedzicznymi“, które kolosalną wartość hodowlaną reprezentują? Nieprzymierzając: *Saxon*, derbysta francuski z hasenhacką, pierwszy pepinier w Radowcach.

Do jakiego stopnia nauka oddzielona od praktyki życiowej, może mózgi ludzkie pozbawić chłopskiego rozumu, a w miejsce zmysłu spostrzegawczego nałożyć do głów pojęcia godne czasów, kiedy pazurem z łapy rysia żywcem wyrwanym, zdejmowano koniom z oczu paśkudźca,

W tym kierunku lud nasz potrzebuje oświaty i umoralnienia. Jeżeli inteligentne społeczeństwo do tej duszy z prymitywnemi wadami i prymitywnemi zaletami wszczepi swój jad histerji społecznej, to nie ręczę, czy badacze dziejów za lat 100 nie będą odgrzebywali w ruinach świątyń śladów cywilizacji minionego stulecia.

W tem miejscu zastanowić się musimy, o ile ustawodawstwo ostatnich dziesiątków lat przyczyniło się do pomyślnego rozwoju gospodarstwa.

Na pierwszy plan wysuwa się ustawa drogowa, bo pomyślny rozwój rolnictwa zawisłym jest w pierwszym rzędzie od dobrych i tanich środków lokomocji.

Ustawa znosząca prestacje drogowe w naturze, a zamieniająca szarwarki na relutum w gotówce każdemu znaną jest z nauki doświadczalnej.

Pieniądze podatkowe na ten cel przeznaczone są kroplą w morzu istotnych niezbędnych potrzeb funduszu drogowego powiatowego. — Z tej odrobiny korzystają przeważnie drogi uprzywilejowane — całość dróg w kraju z chwilą wejścia tej ustawy w życie w możliwości przejazdu upadła o 50%. — Drugą kwestją żywotną dla rolnictwa to możność łatwego i taniego przewozu płodów rolnych, materjałów, narzędzi i maszyn kolejami państwowemi.

Jak wyglądają stosunki w naszem kolejnictwie, świadczą już tylko dziesiątki tysięcy korcy kartofli nagromadzonych na stacjach wschodniej Galicji, które doczekały się mrozów i zgniły wskutek braku wagonów transportowych.

Czytamy w gazetach, że Ministerstwo kolejowe pragnie znów podwyższyć taryfę przewozu osób i towarów na kolejach państwowych dla zadośćuczynienia żądaniom kolejarzy w podwyższeniu płacy.

W ostatniem dziesięcioleciu już trzy razy spotykaliśmy się z podwyższeniem tej taryfy i dziś doszła ona do tego, że wagon maszyn sprowadzonych z Czech (Pardubice) kosztuje okrągło 1070 koron.

Jeżeli podwyższanie taryf pójdzie dalej tą drogą, to dojdziemy do tego, że, jak dawniej chustki do nosa musiano posyłać do Wiednia do ostemplowania, tak dziś będziemy musieli wysyłać żyto do Pardubic do zmielenia, a gorzelnie puścimy w ruch, jak będzie gotów kanał Dunaj-Odra i Wisła-Dniestr, dla niemożliwości sprowadzenia węgla koleją.

Mamy ustawę z r. 1901 o regulacji rzek i spławnych kanałów — o tych dobrodziejstwach dla kraju dowiecie się Łaskawi Panowie, jak sami wrócicie na zagon ojcowski i los osadzi Was nad brzegiem regulującej się rzeki.

Ode mnie, jeżeli zechciecie, dowiecie się niecoś z osobnej broszury, którą wydać zamierzam na chwałę i cześć panującego w tym dziale systemu.

Z tego, co wyżej powiedziałem, widzicie, Młodzi Panowie, że stoimy u granic bankructwa moralnego i materjalnego.

W Was nasza nadzieja — nadzieja przyszłości narodu.

Życie da Wam doświadczenie, ale samo doświadczenie, samo poczucie złego jeszcze nie wystarcza do zwalczenia tego złego.

Szkoła dać Wam musi teoretyczną wiedzę dobrego,— charaktery i serca Wasze kształcić i przygotować Was na dzielnych i wytrwałych pionierów, którzy znacząc często ślady krwią, zmuszeni będziecie przedzierać się przez tę

---

dowodzą ogólnie rozpowszechnione, a nawet z akademji weterynaryjnych rozsiewane poglądy na dziedziczność błędów, — a by mnie kto za słowo nie złapał, dodam: inklinacji do tychże, co faktycznie na jedno wychodzi.

Tak laik, jak i panowie profesorowie weterynarji, dotąd się chyba nad tem nie zastanowili, że jak rycerz w czasach „Pana Wołodyjowskiego“ nie jednego nabawił się kalectwa, tak też i koń występujący w szranki może dostać — nie mając do tego inklinacji — szpata, ringbeina, hasenhackę, blutszpata, może stać się roarerem, dostawać krwiotoki, bukszyny, ueberbeiny, może oślepnąć, zadnie nogi mogą mu zwielbłądzieć, przednie skolankowacieć, ścięgna mogą się ponaciągać, obsunąć, przez to pęciny osiąść lub przeciwnie zesztywnieć, a postawienie przednich nóg może się stać „francuskie“ i t. p., i t. p.

Więc to wszystko ma być dziedziczne? A jak ogier nogę złamie, czy źrebię po nim urodzi się ze złamaną nogą, czy z inklinacją do złamania nogi?

Proszę na chwileczkę odłożyć na bok wszelkie teorje, a dać przemówić zdrowemu rozsądkowi — co on na to powie?

Roztrąbiony po całym świecie jest fakt, że klacz, która wybiła sobie oko, będąc źrebną, urodziła źrebię z ślepem, zanikłem po tej samej stronie okiem, a ja znam jedną osobę, która od urodzenia na lewe oko prawie nie widzi, na to właśnie, które ojciec jej, będąc dzieckiem, nożyczkami sobie wybił. Jeżeli to nie są zbiegi okoliczności, to w każdym razie niesłychanie rzadkie wypadki czyli wyjątki, z nimi się też hodowcy liczyć nie potrzebują. Że okaleczenia nie są dziedziczne, dowód chyba niezbity dają żydzi, dotąd bowiem panowie „moile“ chleba nie stracili.

Sądzę, że nie wejdę w konflikt z ostatniemi zdobyczami wiedzy ludzkiej, twierdząc, że sama natura wszelkie błędy w następnych generacjach eliminuje, trzeba tylko tej naturze dać sposobność uzdrawiania. Wszak wadom, które u zwierząt domowych obserwujemy, ich pobratymce w dzikości nie podlegają.

Dziedzicznem chyba jest lenistwo mózgowe u człowieka, któremu wygodniej jest w to, co nauczają, ślepo wierzyć. Jedna generacja inkrustuje pojęcia drugiej, i nieraz kilka wieków przejdzie, zanim się ludzkość nagle z przesądu wyzwoli.

Miałbym wielką ochotę przesłać Szan. Redakcji artykuł piorunujący na to, co powyżej wypowiedziałem, podpisawszy go: „Jeden z Pr. Dr. akademji weterynarji“. Wszystko, co bym mógł w imieniu „zawodowej wiedzy“ na ten temat napisać, miałoby rację jako wyniki studjów nad organizmami chorych domowych zwierząt. Tu tymczasem jest — że się tak wyrażę — *error in bestia.* Weterynarja mówi o chorych organizmach, a my mówimy o zdrowych lecz okaleczałych wskutek wysiłku koniach, należących do ras, które nie „formalizm“, lecz jedyna racjonalna selekcja zdrowia, t. j. „wyścigi“ wytworzyły.

Jeżeli to, co dotąd napisałem, nie zachwiało w panu Bartmańskim Jego dotychczasowych poglądów, to może nam powie, jak się zapatruje n. p. na kupno przez rząd rosyjski *Intryganta**) za 30.000 rubli od ks. Lubomirskich na reproduktora mimo, że tenże ma notorycznie znany „rehbeino-hasenhackowaty“ odskok; jak dalej zapatruje się na fakt, że ogier *Kottingbrunn* (wygrał około 200.000 koron), którego obydwa zadnie odskoki ani rusz nie chcą wejść w patron formalistów, stanowić będzie w 1912 roku w Napagedl. Hrabia Nierod, który 40 lat rządzi hodowlą w Królestwie, i pan Baltazzi są chyba w oczach pana Bartmańskiego „nieszczęściem“ krajów, w których ich głos ma wpływy, bo „szczęściem“ — pisze pan Bartmański — jest, że nie pan Ostoia-Ostaszewski decyduje o chowie koni w Galicji“.

*) O Intryganta zabiegał i nasz Rząd, kupno o cenę się rozbiło. Ja za tem kupnem gorąco przemawiałem. Ost.-Ost.

dziewiczą puszczę uprzedzeń ludzkich do Waszego zawodu i stanu.

W puszczy tej nie spotkacie wroga jawnego, z którym można się kulą rozprawić — spotkacie tu na każdym kroku wroga skrytego, niewidzialnego, który kąsa i jadem zatruwa rany.

Wroga tego masz w górze nad sobą, z boku i pod sobą. — Wszystko chce żyć z Ciebie, wszystko do Ciebie wyciąga rękę po datek, każdy Cię wyzyska.

Ciebie Pan Bóg stworzył, żebyś wszystkich nakarmił, wszystkich zadowolnił — jesteś pod sądem i pręgierzem wszystkich.

Stanowisko stawia Cię na takiej wyżynie, z której widzisz wiecznie przed sobą przepaść i grób.

Idź, młody rolniku, odważnie w edogę Twego przeznaczenia. — Szukaj serc Ci bliźnich na ławie szkolnej. —

Idź w ten lud jak pierwsi chrześcijanie, aby nieść mu pochodnię prawdziwej, rzetelnej i głębokiej oświaty. — A zmęczony znojem życia, gdy rzucisz zwrokiem poza siebie, ujrzysz pogodne niebo i czystą drogę, po której całe życie kroczyłeś — to będzie twoją jedyną zapłatą za uczciwie w pracy spędzone życie. — A nad twoja mogiłą zanuci skowronek na wiosnę znowu wielką pieśń odrodzenia.

TADEUSZ CHRZĄSZCZ.

Płuczka w gorzelni i jej użycie.

Płuczka w gorzelni ma w zasadzie dwojakie zadanie:

1) Ułatwić przesunięcie ziemniaków przez magazyn ku podnośnikowi, a tem do parnika.

2) Obmyć ziemniaki. Usunąć więc części ziemiste, słomę oraz kamienie itp. inne zanieczyszczenia.

Punkt pierwszy nie wymaga dalszych objaśnień.

Punkt drugi jest u nas bardzo często fałszywie pojmowany, a przez to i zadanie, spełniane przez płuczkę nie jest należyte.

Dobra płuczka jest taka, która oczyszcza dokładnie ziemniaki, lecz ich równocześnie nie niszczy ani też kaleczy.

Płuczka musi być szeroka, by pomieściła wiele wody. Środkiem biegnie wał z rzadko osadzonemi, lecz szerokiemi, lekko-skośnie ustawionemi łopatkami, które biją przedewszystkiem wodę, przesuwając ziemniaki, myją je dokładnie, bez jakiegokolwiek uszkodzenia.

Przestrzeń „myjąca“ płuczki powinna wynosić około 2 m. długości. By tę przestrzeń rzeczywiście ziemniaki przeszły, trzeba odpowiednią zagrodą zmusić robotnika, by rzucał tylko w przednią część płuczki za którą pozostają jeszcze owe 2 m. przestrzeni płuczącej. Zagroda ustawiona ma nie tylko ograniczać rzucanie ziemniaków w dalszą część płuczki, lecz również i zapobiedz ich rozsypywaniu.

Kosz stawiany przed płuczką służy właśnie jako taki prowadnik ziemniaków. Ma on jednak tę ujemną stronę, że utrudnia wyzyskanie płuczki w wypadkach, kiedy przerabiamy ziemniaki uszkodzone, które trzeba ciągnąć wprost do parnika.

Temi kilkoma uwagami chcę tylko zaznaczyć, jakim warunkom ma odpowiadać płuczka.

Cel obmycia ziemniaków jest trojaki:

1. Ochrona przed silnem zużyciem maszyn i aparatów.

Pan Ostoia-Ostaszewski decyduje jednak o swoim i swego brata chowie, a krzyżując klacze: hasenhackowate (*Lauda*), szpatowate (*Fergussa, Zapoznana*), ringbeinowate (*Dyrsa, Tima*), łykawe (*Weisheit, Harmat*) rehbeinowate (*I can not*), roarujące (*400 Gs.*), z ogierami: kolankowatym i z krzywą przednią nogą (*The Donnerhorn*), roarerem *Arpad II*, łykawym (*Intrigant*), ślepym (*Virad*), ze szpatem *Hejże na Soplicę!*), z ringbeinem (*Caboulot*), wyprodukował konie wprawdzie nie kwalifikujące się na remonty, bo wszystkie w oczach komisji asenterunkowych mają jeden kardynalny i to dziedziczny błąd, że... że są za drogie, lecz zapewniam pana Bartmańskiego, że te konie — pomijając już fakta, że wygrały dotąd blizko pół miliona koron i zdobyły na wystawach nie tylko galicyjskich, kilka dyplomów, złotych i srebrnych medali, że jest to w 90% doskonała b e z b ł ę d ó w fornalka, która wprawdzie nie nadaje się — posłużę się tu dowcipem Pana Bartmańskiego — do straszenia nią jak kominiarzem „niegrzecznego malca“, lecz natomiast nadaje się do poglądowego nauczania go abecadła hodowlanego.

Rozbierzmy teraz do koszuli axiomota, które Pan Bartmański w swojem czy „legionu“ imieniu wypowiedział:

A) „Błędy kostne się dziedziczą“. (No! tego to już żaden szanujący się weterynarz dziś nie twierdzi!).

B) „Hasenhacki dziedziczą się w każdym bez wyjątku wypadku“ (Czyżby?)

C) „Z połączenia wschodnio-galicyjskiej maszkary chłopskiej z vollblutem porodziłyby się indywidua końskie, któremi „mamy straszyłyby swe pociechy“ (Autentyczne!)

Pozwoli mi pan Bartmański, że „popularnie“ przedstawię faktyczny stan rzeczy.

Ad A. Hermit miał szpata, cierpiał w dodatku na krwiotoki, potomstwo jego odznaczało się idealnymi sprunggelenkami. *Mindig*, *Parcival*, *Galaor* (na obu nogach!); *Matchbox*, ba gorzej, bo i jego syn *Con amore*, podwójny derbysta, go dostał! Czyż to nie dowód dziedziczności? I syn *Con amore* n. p. od *Pogoni*, obecnie 2-latek, którego Pan Ułaszyn wydzierżawił na karjerę wyścigową od p. Woyciechowskiego z Dąbrowy, może go dostanie, lecz nie dostał by go syn *Con amore* racjonalnie wychowany, urodzony z — dajmy na to — kobyły fornalskiej Pana Bartmańskiego, bo na to, by w zdrowych szprunggelenkach przychowku, powstała eksostoza, na to trzeba, by ten staw skokowy należał do konia, co po ojcu i matce odziedziczył płuca, serce, muszkulaturę, ścięgna i energię także, które by ten staw skokowy zgwałcić potrafiły.

Etiologii osteityzmu wykładać tu nie będę, tyle powiem, że suma ciśnienia, którą nogi vollbluta w najszybszym galopie muszą znieść, jest wprost fantastyczna!

Z innych błędów: *St. Simon*, *Buccaneer* były kolankowate; *John o Gaunt* ma rehbeina; *Reuil* całkiem sztywne pęciny; *Kisber öcscse* miał „eine Kette von Ueberbeine“, które mu nie pozwoliły biegać; *Xaintrailles* miał zawsze silnie wygiętą linię krzyża etc., etc. Hasenhacki miał epokowy *Irish Birdcatcher*, dziad *Stockwella*, tenże miał całkiem krzywą przednią nogę, a był synem *Pocahontas*, która była roarerem! Czy pan Bartmański wie, jaką olbrzymią rolę w hodowli odegrały te trzy ostatnio wymienione fenomena?

N i e m a s z p r a w i e r o d o w o d u v o l l b l u t a, w k t ó r y m b y n i e o m a l w s z y s t k i e b ł ę d y t. zw. d z i e d z i c z n e n i e b y ł y r e p r e z e n t o w a n e. Konkluzja? Kto twierdzi, że te błędy są dziedziczne, to konsekwentnie nie powinien vollblutów do chowu używać! Kogo też nie stać na hygienicznie i intenzywnie prowadzoną hodowlę, a raczej k o g o s t a ć n a w s c h o d n i l u k s u s e k s t e n z y w n e j h o d o w l i, to mu powiem: l e p i e j k r o w y d o i ć, a jeżeli koniecznie chować jednokopytowce, to chińskie koniki, hodowane jak barany. Te zawsze są budowy *correct*, a jazda na nich chodem „anamitów“ jest bardzo przyjemna!

Mówmy teraz prosto z mostu. Nie ulega kwestji, że u z a s a d n i o n e są narzekania na vollbluty, które zbyt

2. Ułatwienie rozgotowania ziemniaków.

3. Uzyskanie lepszego odfermentowania.

Źle obmyte ziemniaki niosą ze sobą części ziemiste i piasek, które trą podczas gotowania parnik, następnie dostają się do zacierni, pomp, przewodów rurowych i aparatu odpędowego i swem działaniem mechanicznem uszkadzają je i niszczą. Jeżeli uwzględnimy, że masa korkowa służy do nadania ostatniego szlifu na szkle, to zrozumiemy, jak szkodliwie i niszcząco musi działać ziemia, która dostała się wraz z ziemniakami do parnika i dalszych aparatów. Szybkie zużycie aparatu odpędowego, rur, pomp, kadzi zaciernej, lejka parnika, pochodzi właśnie od trącego i niszczącego działania ziemi, która dostała się do przerobu wraz z ziemniakami z powodu złego urządzenia lub też użycia płuczki.

Dobrze obmyte ziemniaki gotują się łatwo i szybko. Para dostępuje równomiernie ze wszystkich stron bulwy ziemniaczanej i z łatwością rozgotowuje i rozpławia ją zupełnie. Ziemniaki takie gotują się nawet w wielkich parnikach dobrze i równomiernie. Jeżeli natomiast wraz z ziemniakami dostanie się do parnika słoma i ziemia, to równomierny dostęp pary do każdej bulwy ziemniaczanej jest utrudniony, a przy większej ilości tych zanieczyszczeń jest wprost niemożliwy.

Para krąży w parniku tylko łatwiejszemi przejściami, tędy toruje sobie drogę i w tych miejscach i częściach parnika dobrze gotuje, w innych licho lub zupełnie nie. Następstwem tego są nierówno rozgotowane ziemniaki. Im parnik większy i więcej zanieczyszczenia na ziemniakach, tem wyniki gotowania gorsze.

Proszę uprzytomnić sobie, że rury parowe, prowadzące parę o ciepłocie 165° C. = 6 atm. okręcane dla izolacji ziemią (gliną) i słomą, możemy z całą swobodą trzymać gołą ręką, odczuwając zaledwie letnią ciepłotę. Czyż można się dziwić, że ziemią i słomą otoczone ziemniaki nie mogą się rozgotować?

Odpuszczanie pary kurkiem powietrznym sprawy nie rozwiąże. Para potworzy sobie kanały, którymi płynąc, dostanie się do kurka powietrznego i jak długo ten jest otwarty, będzie swobodnie uchodziła, a ziemniaki pozostaną nie rozgotowane.

Zjawisko nierównego nagrzewania się parnika można z łatwością stwierdzić, badając jego ciepłotę ręką — rzecz znana każdemu dobremu gorzelnikowi.

Ujemny wpływ ziemi ujawnia się nie tylko w powyższy sposób, lecz także i w gorszym przebiegu fermentacji. Cząsteczki ziemi, osadzając się w kadzi fermentacyjnej, porywają za sobą komórki drożdżowe, cząstki zacieru i bakterje, z których bakterje gnilne rozwijają tu energiczne działanie i swemi produktami zakażają zacier, czem pogarszają fermentację i powodują lichsze wydatki.

Z powyższego wynika, że dobra płuczka i energiczne mycie ziemniaków jest warunkiem dobrych wyników.

Tak jest! — lecz tylko w warunkach normalnych, przy ziemniakach zdrowych — a i wtenczas należy badać, czy płuczka nie kaleczy ziemniaków — co u nas można spotkać bardzo często.

Jeżeli mamy do przerobu ziemniaki uszkodzone, to cała uwaga i umiejętność wyzyskania należy zwrócić w inną stronę.

---

często hodowcom remont w Galicji zawody przynoszą, niechże jednak ci Panowie nie dmuchają na zimno dla tego, że się na gorącem sparzyli.

Winien tu przedewszystkiem Rząd i Komitet doradczy. Nie tylko, że znaczny procent braków z wiedeńskich i peszteńskich stajen wyścigowych Galicja dostaje, lecz i między lepszymi większość jest dla galicyjskich stosunków hodowlanych niestosowna. Winni są też i sami hodowcy, bo 1) niehygienicznie chowają; 2) nie starają się o klacze ze stad, mających materjał półkrwi generacjami wyselekcjonowany; 3) żądają dużych ogierów.

Galicji trzeba ogierów typu *Sac à papier*, *Farurey'a*, *Darkmana*, *Rahu*, *Wrigth'a*, *Galloway'a*, rozmiarów; 165 do 170 miary taśmowej, 155—160 miary prostej, 180—185 cm. obwodu w pasie, 19—20 przy krótkim piszczelu, pod kolanem, więc głębokich, na krótkich, nie wybujałych nogach, z potężnym korpusem, dobrze i lekko sklepionych, jędrnych i udowodnionej jakości; a nie ogierów typu n. p. *Ring me up'a*, kolosów z defektami, które im nie pozwoliły biegać. I takie mogą w pewnej kombinacji nie zawieść, lecz to już nie hodowla na pewniaka, ale loteryjka.

Dochód z chowu braki zjadają, a tych najwięcej rodzi się po takich peradjerach 17-tej miary, jak n. p. *Kat* i *Kańczug*, braki ze stajni ks. Lubomirskich, któreśmy na torze krakowskim, a *Kańczuga* i we Lwowie oglądali. Do takich palą się niektóry z naszych członków Komitetu „doradczego", lubujący się w karosjerach. Trzeba umieć patrzeć na krajową hodowlę nie przez pryzmo własnego stada, by nie palnąć takiego......., takiego zdania, jakie usłyszałem we Lwowie na torze od jednego z tych panów o *Wright'cie*: „Żeby mi kto płacił, to bym takim nie stanowił". Oczywista, hodowca „bernardów" buldogga nie potrzebuje!

Dziwna jednak rzecz, że gdy *Wright'a* ogłosiłem we warszawskim „Jeźdźcu i Myśliwym", podawszy szczegółowo jego rozmiary i performance, otrzymałem z Królestwa, Wołynia, Ukrainy i Litwy kilkanaście listów o niego. W międzyczasie zgłosiło się Krakowskie Towarzystwo gospodarskie i zakupiło *Wright'a* za 4.000 koron, na prośbę p. Zbigniewa Horodyńskiego, który ogiera przedtem oglądnął. Mam nadzieję, że *Wright* będzie w Zbydniowie płodził fornalki trochę lepsze, niż przeciętna austrjacka remonta.

Czy Panowie sądzicie, że na wielkich torach Austrji nie kupi stosownego do galicyjskiego szlaku koni reproduktora? Kupi, z pewnością, lecz za takiego, za którego możnaby gwarantować, trzeba zapłacić przynajmniej ośm do 10.000 koron. Rząd tymczasem ani połowy tego przeciętnie nie płaci. Tu i ówdzie kupi tanio, nawet wysokiej klasy ogiera, lecz wyciśniętego jak cytryna, najczęściej z wyniszczonym organizmem. Byłem cały miesiąc z końmi w Kottingbrunie, dość się temu napatrzyłem. Wieleż tam było doskonałych, stosownych dla hodowców remont ogierów! Widziałem je, oglądałem szczegółowo i te, co dla nas kupowano, przeważnie — braki!

Ad B. Pisze pan Bartmański: „Kość zajęcza jest skutkiem źle zbudowanego stawu". Najmocniej Pana przepraszam, ale tak nie jest. Kość zajęcza nie jest skutkiem źle zbudowanego stawu. Skutkiem źle zbudowanego stawu może być wypocina kostna, a hasenhacków nie tworzą nigdy wypociny kostne. To szpat powstać może (lecz nie musi!) wskutek źle zbudowanego stawu. Przyczyn wypocin kostnych, nie tylko w stawach, jest kilka: 1) Wskutek uderzenia. Tych się najmniej obawiać należy. Ueberbein nabity na zdrowej kości sam znika. 2) Gwałtowny wysiłek bądź wskutek nadenergji u koni selekcjonowanych na jakość, bądź wskutek wypadku (Szpat, Ringbein). 3) Forsowna praca organizmu będącego w perjodzie rozwojowym (przeważnie podłużne wypociny na piszczelach i bukszyny na wszystkich czterech nogach; plaga stajen wyścigowych, której można uniknąć, racjonalnie chowając i trenując).

Hasenhacki nie są więcej dziedziczne niż rehbeiny. Nabyte t. j, gdy powstała tak zwana *verletzte Linie*, wsku-

Ziemniaki przechowane w kopcu mogą uledz czworakiemu uszkodzeniu:

1. Wyrośnięciu (skiełkowaniu).
2. Zmarznięciu.
3. Zaparzeniu.
4. Zagniciu.

Najdotkliwszem uszkodzeniem jest zaparzenie. Ziemniaki tracą tu wiele skrobi, często rozsypują się i są trudne do gotowania.

Wyrośnięcie powoduje stratę skrobi, która jest zależną od wielkości pędów.

Najmniej straty na skrobi ponoszą ziemniaki zamarznięte lub zagnite, natomiast przyjmują postać dla przerobu w gorzelni często bardzo utrudnioną.

Podczas gnicia traci ziemniak związki azotowe, substancje międzykomórkowe, a przy daleko przesuniętym procesie gnicia także i substancje komórkowe, wskutek czego bulwa ziemniaczana staje się co raz mniej spoista, wreszcie zupełnie się rozsypuje.

Ziemniak zupełnie zgnity stracił zaledwie 0,5—1% skrobi, zatem tyle, ile traci w przeciętnych warunkach przechowania po 2 miesiącach, a mniej niż w najlepszem przechowaniu po 6 miesiącach.

Straty skrobi w ziemniakach zgnitych są tak małe, że one nie mogą budzić jakichkolwiek obaw; również i rozgotowanie takich ziemniaków jest łatwe, chodzi tylko o to, byśmy je mogli dostać do parnika i to możliwie czyste.

Ziemniak zagnity jest tak mało spoisty, że już stosunkowo lekkie trącenie powoduje jego rozsypanie. Jeżeli ziemniaki nadgnite puścimy przez płuczkę, to część uszkodzona zostanie łopatami odbita; (przy złych płuczkach zupełnie, przy dobrych częściowo).

Nie zgnilizny należy się obawiać, lecz przedewszystkiem płuczki, która we wszystkich wypadkach uszkodzenia ziemniaków jest prawdziwym rabusiem przedsiębiorcy gorzelni. Płuczki w naszych gorzelniach, to niszczyciele, które w tym roku nieświadomością przedsiębiorców puściły do kanału rozbitych ziemniaków za parę miljonów koron.

Ziemniaki mogą być:

1. Częściowo uszkodzone z gleby lekkiej, zbierane dosyć sucho, z małą przymieszką ziemi.

2. Częściowo uszkodzone z gleby ciężkiej lub z lekkiej, lecz zbierane mokro, zmięszane ze znaczną ilością ziemi.

3. Całkiem zgnite z gleby lekkiej lub z ciężkiej, lecz z małą ilością ziemi.

4. Całkiem zgnite z gleby ciężkiej, zmięszane ze znaczną ilością ziemi.

W pierwszym wypadku połowę parnika napuszcza się wodą, na którą ciągnie się ziemniaki w ten sposób, że rzuca się je w sam koniec płuczki, wprost do kosza podnośnika (elewatora). W tym wypadku należy więc zagrodzić płuczkę w ten sposób, by robotnik musiał ziemniaki rzucać na sam jej koniec. Woda dopływa do płuczki, by ziemniaki były brane mokro, lecz jak powiedzieliśmy, w płuczce nie są one myte, tylko wprost są ciągnione do parnika, gdzie następuje ich właściwe obmycie.

Przez cały czas ciągnięcia ziemniaków dopuszcza się od góry do parnika tyle wody, ile równocześnie wody brudnej odpływa od dołu.

Ziemniaki padają więc małemi garstkami na wodę. Tu myją się i równocześnie układają się w parniku luźnie, co ułatwia dopływ pary, a tem i gotowanie ziemniaków.

Skoro ziemniaki zostaną naciągnięte, możemy je jeszcze dalej przemywać, dopuszczając dalsze ilości wody. Woda pozostaje w parniku aż do chwili przystąpienia do

---

zapalenia ścięgna — absolutnie się nie dziedziczą; zwykłe są najczęściej odmianą w budowie, występującą w miarę atawizmów, o których hr. Moszyński pisze. Jest to poprostu bujność kości, która w chowie w zetknięciu się z suchszą kością koni wschodniego pochodzenia się zatraca. Typowym takim okazem z rehbeino-hasenhackowatymi stawami i przednimi wązko w kolanach i nieco po francusku postawionymi nogami jest n. p. ogier kaszt. *Dudley*. Ten syn *Intriganta* (typ *running*) i *I can not* (wybitny typ *Sire*) jest klasycznym okazem atawizmu na krew zachodnią. Niesłychana potęga w budowie przy idealnym profilu i piękności kwalifikuje go na reproduktora *par excellence* do klaczy czysto orjentalnych. Gdybym miał warunki po temu, odkupił bym *Dudleya* od Rotmistrza Langiewicza, nabył kilkanaście suchych rodowych arabek w Jezupolu, w Taurowie i Pełkiniach i założył stadko czystych anglo-arabów, choćby na to tylko, by przekonać naszych hodowców, jak we wyborze swych reproduktorów się mylą.

Z gruntu fałszywą wydaje mi się teorja — o ile się nie mylę, dr. Dettweilera, że błędy ogierów dziedziczą się progresywnie. Ani ogierów ani klaczy! Najgorsze z najgorszem da zawsze lepsze, przy oczywista racjonalnym i hygienicznym wychowie. Ten sam dr. Dettweiler twierdzi, że śmiertelność u zwierząt rodzaju męskiego jest stanowczo większa niż u rodzaju żeńskiego. Tak, zapewne, ale przyczyny? U koni w dzikości walka samców, w chowie domowym życie więzienne ogierów, oto przyczyny większej śmiertelności.

O „zajęczakach", „sarniakach" i „włogaciźmie" — posługując się polską nomenklaturą — wykładać tu nie będę. Odsyłam panów hodowców remont do genialnego, na polskie przetłómaczonego dzieła hr. Lehndorffa „Przewodnik dla hodowców koni". W każdej księgarni za 9 koron nabyć można to dzieło, radykalne lekarstwo na chorobę, która się „szpatologią" nazywa.

Inną miarką trzeba mierzyć materjał pełnej krwi, selekcjonowany na jakość, a inną koński *plebs*, który stworzył austrjacki formalizm, rozrzucając po kraju jak byczki wychowane radowieckie i krajowe tak zwane orjentalne ogiery. O dziedziczności wewnętrznych zalet przodków przy tych okazach mowy być nie może, bo poprzednie generacje tak samo „formalizm" bez selekcji jakościowej stworzył. Przyznam się otwarcie, że na taniej fabrykach tandety się nie rozumiem. Jest to specjalność Prusaków w wyrobach galanteryjnych, a Polaków galicyjskich w hodowli koni.

Konstatuję, że nie ma w kulturalnej hodowli koni rasy, w której byłoby mniej braków, jak w hodowli koni angielskich pełnej krwi. Niechże jednak nikt nie sądzi tej rasy podług ostatnich braków, które n. p. nasi sportsmani, właściciele stajen „gescheftsmańskich" do Galicji importują. Choć dowodem wyższości tej rasy jest to właśnie, że nawet chory i zniszczony ausmuster z wiedeńskiej areny zagalopuje zdrową galicyjską remontę, ba nawet gorszej klasy vollbluta naszego; napiętnować należy nie to, że są amatorzy łatwego zarobku, polujący na takie braki, gorzej, gdy takie do hodowli się używa; lecz napiętnować należy fakt, że z łona Gal. Tow. chowu koni i wyścigów, którego celem jest: „podniesienie chowu koni w Galicji" (§ 3 statutów), wychodzi dziś półurzędowa agitacja otworzenia na rozcież podwoi lwowskiej areny dla takich braków!*).

*) „Wędrowiec" dwutygodnik ilustrowany, poświęcony i sportowi. Adres: Lwów, pasaż Hausmana 9. (patrz nr. 4, pag. 59).

gotowania; wówczas odpuszcza się całą jej ilość i rozpoczyna gotowanie.

W drugim wypadku postępujemy jak w pierwszym z tą tylko różnicą, że dopuszczamy do parnika więcej wody dla obmycia ziemniaków; również przy wielkich parnikach nie należy ładować ich do pełności, gdyż para wielkiej ilości takich ziemniaków naraz nie rozgotuje.

Jeżeli ziemniaki są całkiem zgniłe, jak podaje wypadek trzeci, to do parnika napuszcza się jak wyżej wody, następnie daje się na spód 1—2 q ziemniaków zdrowszych, a na to sypie się małemi partjami ziemniaki zgnite, przemywając je jak wyżej. Również i tu wielkie parniki nie należy ładować do pełności. Ziemniaki zgnite trzeba nosić względnie ciągnąć cebrami, gdyż nawet czerpaki rozbijają je bardzo łatwo.

Największą trudność przedstawia przeróbka ziemniaków w wypadku czwartym. Ziemniaki zgnite, silnie zmięszane z ziemią lepiącą, a trudno obmywającą się można przerabiać:

a) jak wypadek trzeci, ładując najwyżej do 20 q ziemniaków do parnika.

b) albo puszcza się je na płuczkę, energicznie myjąc. Co przejdzie przez płuczkę, dostaje się do parnika jako materjał, względnie łatwy do zgotowania, reszta przepada do kanału.

Całą uwagę trzeba teraz zwrócić na kanał. Woda z płuczki unosi ziemię ze skrobią. Części ziemiste jako cięższe opadną zaraz z początku kanału, skrobia lżejsza płynie i osadza się dalej. Należy kanał oczyścić i lekkiemi zagrodami z desek trochę osłabić bieg wody, o ile zbyt chyżo bieży. Co kilka dni należy kanał oczyścić, rozdzielając zebrane tam osady. Osad skrobiowy zbiera się oddzielnie i przerabia następnie jako szlam skrobiowy w zacierni. Kanał stanowi w ostatnim wypadku spławnię fabryki krochmalu, na której, korzystając z różnego ciężaru gatunkowego składników, rozdzielamy skrobię od ziemi. W ostatnim wypadku trzeba uważać, by ziemniaki były już całkowicie zgnite.

Rozgotowanie ziemniaków nagnitych i zgnitych w parniku jest tylko wtenczas pewne, jeżeli:

1) Parnik jest kształtu czysto konicznego, lub co najwyżej koniczno-cylindryczny w stosunku co najmniej 2:1.

2) Parnik zezwala na gotowanie do 4 atm. i ma normalną aromaturę.

3) Kocioł parowy jest na 6, a co najmniej 5 atm. pracy pary.

4) Stosuje się gotowanie metodą: Chrząszcz-Piaseckiego.

5) Przy parnikach mniejszych, a gdy są większe, nie należy ładować ich pełno.

Im ziemniaki więcej zgnite, tem więcej trzeba przestrzegać podanych tu szczegółów.

We wszystkich innych wypadkach zupełne rozgotowanie ziemniaków jest niemożliwe.

Cóż robić w takich razach?

Ziemniaki należy wówczas wyciskać do zacierni z pominięciem rusztu, a natomiast zacier zcukrowany, spuszczany do kadzi fermentacyjnej, cedzić. Wszystkie nierozgotowane ziemniaki należy zebrać i wsypać na spód parnika, gdzie ich rozgotowanie jest najłatwiejsze.

Gorzelnia to fabryka, mająca przerobić produkt gospodarski, którego w inny sposób nie możemy korzystniej spieniężyć. Gorzelnia powinna zatem przerabiać nie tylko produkt dobry, lecz i całkiem zły, nadpsuty.

Niesłuszne są więc wywody p. Józefa Baranowskiego (w „Rolniku“ nr. 53. 1911), występującego przeciwko przerobowi ziemniaków nie mytych w płuczce. Każdy gorzelnik ma prawo żądać odpowiednich maszyn, by

---

Ad C) Przejdźmy teraz do sprawy stanowienia chłopskich klaczy (koników) vollblutami, która Pana Bartmańskiego tak rozweseliła, że się na szpaltach „Rolnika“ do rozpuku śmieje. Wypowiedziawszy z patosem zasadę: „Łączyć równe z równem“, godzi się Pan Bartmański na łączenie półkrwi araba z „włościańską pokraką“. *Vade mecum* łaskawy Czytelniku, przypatrzmy się jak ta równość wygląda.

Koń włościański na Rusi jest długi (6 kręgów lędźwiowych), na nizkich nogach, organizm jego twardy, selekcją pracy ustalony. Nasz koń orjentalny jest krótki (5 kręgów), w przecięciu wysokość większa niż długość (vide statystyka dra B. Łukomskiego), a że w próżniactwie wychowany, więc stosunkowo miękki. Gdzież tu jest to „równe z równem“?

Jakimże jest vollblut? Pan Bartmański, który od czasu jak kupił *Kabałę*, typowego braka ze stajni wyścigowej hr. Siemieńskiego, ponieważ na wyścigi zdaje mi się, że nie chodzi, może zapomniał, że vollblut na torze wygląda jak ciężko w czasie pilnej orki pracujący fornal.

W kondycji reproduktora nie jestże on podobniejszy do chłopskiego konika niż arab? Proszę się nad tem dobrze zastanowić; hippogenia tę podobiznę tłómaczy.

Vollblut, to wynik selekcji na jakość, nasz „arabski“ selekcji na formy.

Chłopską szkapę selekcjonuje jej twardy los, vollbluta publiczna arena, a araba? Chyba... oko pana Inspektora hodowli koni!

Trudno, bym wziął na siebie rolę „Pana“ uczącego „Olimpa“ grać na piszczałkach. Skoro panu Bartmańskiemu nie wystarczają fakta skonstatowane przy *Palotasie*, a takich mógłbym na funty przytoczyć, to niechże pan Bartmański za przykładem pana Jędrzejowicza użycza chłopom swego vollbluta, a prócz niego niech weźmie do nich i siwka, jakich Towarzystwo gospodarskie dość co roku skupuje i rozdaje aspirantom do tytułu „hodowcy remont“, to jest tym panom, którzy swe niepowodzenia hodowlane przypisują grymasom wojska, zamiast sobie i orjentalnym ogierom.

Stanowiąc klacze włościan na przemian jednego roku arabem, drugiego vollblutem, wzbogaci pan Bartmański swe własne doświadczenie i może po paru latach przeczytamy w „Rolniku“ korespondencję z Tadania, uwiadamiającą nas, że pan Bartmański rozszerzył swój widnokrąg hipologiczny o jedno doświadczenie więcej, czyli, że podzielił zdanie wielu doświadczeńszych od siebie i tych, co nie mają osobistego interesu twierdzić przeciwnie.

Gdyby ś. p. panowie hr. Cetner i Tuczyński dowiedzieli się, co pan Bartmański napisał, to by się w grobie chyba odwrócili.

Mało kto u nas wie, że w Ameryce jest rasa koni, a raczej koników tak zwana „Morgan“. Powstała ona przez jednorazowe skrzyżowanie półdzikiego „Mustanga“ z vollblutem, dalej sama w sobie hodowana. Dziś jest to rasa ustalona, ujęta w księgi. Koniki to długie, głębokie, na króciótkich nogach przepysznie sklepione, pełnych żeber, a że są szalenie wytrzymałe, długowieczne, a przytem bardzo szybkie tak w kłusie jak i galopie, popyt na nie jest wielki, a cena waha się między 700 a 1.000 nie koron lecz dolarów!

I cóż panie Bartmański, czy jeszcze będziemy pisać o weselu panny śledzianki z dromedarem? Jeżelim nie przekonał, to daję za wygraną!

28. grudnia 1911 r.

Ostoia-Ostaszewski.

mógł przerobić produkt choćby zupełnie zepsuty, lecz z drugiej strony winien stać na straży dobra swego chlebodawcy swoją zawodową wiedzą i wytrawną pracą, a nie robić trudności swymi niesłusznymi wywodami i poglądami.

I mogę uspokoić wszystkich interesowanych, że zniszczenie maszyn i aparatów wskutek przerobu w tym roku źle mytych ziemniaków nie pozostaje w żadnym stosunku do tych szalonych strat, na jakie naraża się przedsiębiorca gorzelni przy myciu zepsutych ziemniakach w płuczce.

Owszem, wręcz przeciwnie doradzam i domawiam wszystkim przedsiębiorcom gorzelń, by zechcieli iść śladem p. J. hr. Tarnowskiego, tylko, by samo postępowanie techniczne wykonali w myśl niniejszego artykułu; żałuję, że z powodu jeszcze definitywnie nie załatwionej organizacji kontroli gorzelń, nie mogę służyć każdemu osobiście poradą techniczną.

Czy wyniki będą takie, jak je przedstawia p. J. hr. Tarnowski (w „Rolniku" l. 51 1911), to rzecz inna. W zestawieniu tem zaszły niedokładności, jak to wykazuje p. J. B. (w „Rolniku" nr. 2—1912), lecz nie chodzi tu o ścisłość cyfrową, tylko o fakt, że tą drogą możemy zaszanować ogromne ilości ziemniaków, a tem samem krocie tysięcy koron osobistego, a w tem i społecznego majątku.

Ziemniaki zagnite fermentują zupełnie z tym samem wynikiem co zdrowe, o ile tylko były dosyć dobrze obmyte. Ziemniaki zmięszane z ziemią fermentują gorzej i trzeba tu użyć najsilniejszych drożdży, jakie mamy w Rasie „D".

Do przycierków drożdżowych należy dawać więcej słodu, by utrzymać drożdże w równej sile.

Zamiast ziemniaków i zboża, można użyć jako surowego produktu pulpy ziemniaczanej, która w suchej masie zawiera według Saarego 30—70% skrobi. Suchą pulpę przerabia się w parniku jak zboże i to metodą rosyjską, a nie zaś u nas ogólnie stosowaną metodą niemiecką.

Jeżeli p. S. Gołaszewski otrzymuje z pulpy ziemiaczanej (w „Rolniku" nr. 51. 1911) niski wydatek alkoholu, to przyczyna tego z jednej strony leży w błędnej metodzie, jaką stosowano do przerobienia pulpy — jak z drugiej liczenie oparto na nieznanej liczbie 60% skrobi, której właśnie może w pulpie w takiej ilości nie było. Przy zmianie postępowania technicznego wyniki z pewnością okażą się daleko lepsze.

Dublany, w styczniu 1912.

Szkodniki i choroby ziemiopłodów w roku 1911.

(Z Oddziału ochrony roślin Akademji rolniczej w Dublanach).

(Dokończenie).

Grzyby pasorzytne.

I. Na zbożach.

Głownia. (*Ustilago*).

Głownia i śnieć nie zawsze są przez sprawozdawców zwłaszcza włościan, rozróżniane, stąd trudność zestawienia ogólniejszego. O ile jednak z opisów i doniesień sądzić można, w r. ub. głownia znowu dość pospolita była na zbożach wogóle.

U pszenic podnoszono niejednokrotnie rozmaitą odporność poszczególnych odmian, okoliczność niezmiernie ważną, na którą pilną trzeba zwrócić uwagę. Głownia oczywiście pojawia się i na bajcowanych siarczanem miedzi odmianach, co niejednokrotnie zastanawia korespondentów. Oto doniesienia:

„Głownia przeważnie na gółkach" (Ostrów powiat Tarnopol). „Głownia tylko na gółce wysokolitewskiej mimo bajcowania" (Perespa pow. Sokal). Na tejże w Zaborzu (Rawa), w Klebanówce (Zbaraż), w Kurowcach (Tarnopol) „bardzo silnie", a także w Mogilanach pod Krakowem.

„Na pszenicach bezostnych jak co roku" (Bełzec pow. Złoczów.) „Na wszystkich pszenicach 3—9%" (Tysz-

---

Kwestja robotników rolnych. 3)

(Dr. Leopold bar. Hennet w „Mittheil. der Fachberichterstatter").

(Dokończenie).

Do kwestji robotników rolnych należy również uregulowanie stosunku pracy pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. W tym względzie obowiązują w Szwajcarji postanowienia prawa obligacyjnego (art. 319—355) a pozatem zwyczaj ogólny i miejscowy; — ogłoszone w niektórych kantonach rozporządzenia dla sług, są przeważnie wynikiem prawa obligacyjnego. Gdzie to ostatnie nie wypowiada żadnych norm obowiązujących, zawiera się umowę służbową. Co się zaś tyczy aktualnej u nas kwestji kary w razie niedotrzymania kontraktu, to zasługuje na uwagę, że dr. Laur nie bardzo liczy na postępowanie karne — a szwajcarskie prawo obligacyjne nie wypowiada również pod tym względem żadnych specjalnych postanowień. Tylko zatrzymanie pewnej części wynagrodzenia, a więcej jeszcze solidarność pracodawców, którzy niedotrzymujących kontraktu robotników przyjmować nie powinni, mogą tu wchodzić w rachubę. Odpowiedni punkt w kontrakcie, przy zawieraniu umowy na czas dłuższy, powinien być umieszczony. Artykuł 324 zawiera normalną umowę, którą Rada związkowa i inne oznaczone władze, po wysłuchaniu interesowanych związków zawodowych lub innych stowarzyszeń co do poszczególnych rodzaji umów służbowych i umowy o nauczanie, może ogłosić — treść jej ma być uważana za obowiązującą, o ile inne piśmienne umowy nie istnieją. Dr. Laur, przynajmniej w obecnej chwili, nie jest za zawieraniem normalnej umowy z robotnikami, ponieważ ona nie odpowiada wszystkim stosunkom agrarnym i zaleca zadowolnienie się umową służbową podług obowiazującej ustawy z pewnemi uzupełnieniami i zmianami, jakkolwiek przytacza plan umowy normalnej ułożony przez sekretarjat włościański.

Wymienione tam są postanowienia prawa obligacyjnego bliższe określenie rodzaju pracy, wynagrodzenia, utrzymania, czas trwania pracy, dni wypoczynku, czas w ciągu którego w razie choroby ma robotnik dostawać wynagrodzenie i utrzymanie, wreszcie sprawa ubezpieczenia itd.

Jeżeli, jak to ma miejsce obecnie, przyjemniejsze i łatwiejsze życie w mieście tak wielu ludzi tam pociąga — to ci, w których jest interesie powstrzymać emigrację ze wsi, powinni się starać o polepszenie dobrobytu tamże i zaprowadzenie korzystnych zmian pod względem obyczajowym, hygienicznym i ekonomicznym. Myśl ta obejmuje dalekie horyzonty, bo mieści się w niej wszystko, co może polepszyć warunki życia na wsi, a więc sprawa kształcenia się, instytucje kredytowe i zakładanie stowarzyszeń — krzewienie przemysłu, pielęgnowanie zdrowia i opieka nad chorymi i t. d. Dr. Laur omawia najpierw warunki dobrobytu, jakie dom pracodawcy przedstawiać powinien — potem wspomina o warunkach dobrobytu ogólnego. Na pierwszem miejscu wspomnieć należy o pożywieniu. To jest, jak z badań wynika, dosyć obfite, a na napoje kładzie się nawet za wiele wagi. Aby ułatwić lepsze przyrządzenie potraw, pożądanem byłoby rozszerzenie wiedzy w kierunku gospodarstwa domowego, którego zorganizowanie należy do zakresu ogólnego dobrobytu. Że obo-

kowice pow. Przemyśl.) „Na białej pszenicy w dość wielkich rozmiarach“ piszą z Żółkiewskiego; „Na pszenicy gółce“ (Rajtarowice pow. Sambor i Stojańce pow. Mościska).

Poza tem notowano głownię zbóż w powiatach: Kołomyja, Zaleszczyki, Brody, Stryj (szkody znaczne), Mościska, Myślenice (znaczne).

Głownia naga na jęczmieniu. (*Ustilago hordei nuda Jens.*) wystąpiła silniej jedynie na jęczmieniu czterorzędowym w wschodnio-północnej Galicji (Rawskie) i to mimo zaprawiania ziarna gorącą wodą. Zresztą podobnie jak co do owsa szkody są o wiele mniejsze niż w roku poprzednim.

Głownia prosowa (*Ustilago destruens D.*) pojawiła się w większej mierze w północnej Galicji (Nisko, Tarnobrzeg, Rozwadów, Cieszanów), jak zresztą prawie corocznie.

Głownia kukurudzy (*Ustilago maydis Tul.*) w Sosolówce (Czortków), jak nam piszą, jedynie na roślinach rzadko stojących. W zwartym łanie prawie nie było. Wystąpiła także w Czortkowskiem, Sniatyńskiem i silnie w Kołomyjskiem.

Snieć pszenicy (*Tilletia tritici*) również znacznie mniej tego roku wystąpiła niż w poprzednim, ale jednak tu i ówdzie notowano znaczniejsze szkody. Tak mianowicie w Przemyskiem, Brzeskiem, Myślenickiem, Dolińskiem.

Rdza zbożowa.

Jest to choroba tak powszechna, że właściwie niema miejscowości, gdzieby jej wcale nie było. Występuje jednak z rozmaitem nasileniem i daje się przez to niejednokrotnie odczuć. W tym roku we wschodnej części kraju, mokrej od wiosny, rdza wystąpiła na wszystkich zbożach silnie, zwłaszcza zaś na odmianach późnych. Rdza wystąpiła wcześnie, a w kilkunastu nadesłanych okazach można było określić ją jako Rdzę żółtą (*Puccinia glumarum Er.*) oraz Rdzę pszeniczną (*Puc. triticina Er.*). Notowano rdzę z okolic Białej, Wadowic, Myślenic, Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Tarnowa, Jasła, Rzeszowa, Jarosławia, Mielca Brzozowa, Przeworska, Przemyśla, Sanoka, Sambora, Stryja, Mościsk, Lwowa, Buczacza, Tarnopola, Sokala, Złoczowa, Rawy, Horodenki, Kołomyi. Jednem słowem z całej właściwie Galicji.

Choroby okopowych.

W roku ubiegłym główną chorobą była posucha, która zmniejszyła nadzwyczajnie plony, zwłaszcza na bardziej przepuszczalnych gruntach. Z krakowskiego donoszą n. p., że „liście buraków od połowy lipca przez dzień cały były zwiędłe i leżały. Korzeń dopiero we wrześniu zaczął trochę grubieć“. Rzucały się też i mszyce w znacznej ilości — o czem wyżej.

Zgorzel siewek i zgorzel liści sercowych wystąpiła tylko w okolicach intenzywnej uprawy buraków cukrowych, w Jarosławskiem (w ciężkich glinach Wiązownicy), także w okolicach Przemyśla i Buczacza.

Zaraza ziemniaczana (*Phytophtora infestans D. By.*) wystąpiła w zachodniej części kraju w niewielu tylko miejscowościach. Silniej pojawiła się w części wschodniej. Prawdopodobnie najwięcej sprzyjały jej deszcze w czasie żniw. Z wielu okolic donoszą o pojawieniu się białego, gąbczastego „grzybka“ na bulwach, co będzie tylko silnem tworzeniem się przetchlinek z powodu zbytniej wilgoci. Naogół doniesiono nam o zarazie ziemniaczanej z jednej miejscowości w Wielickiem, Limanowskiem, Bocheńskiem, Mieleckiem, Przemyskiem. Liczniej wystąpiła w Brzozowskiem, Rzeszowskiem, Jarosławskiem, Liskiem, Mościskiem, Jaworowskiem, Kamioneckiem, Przemyślańskiem, Rohatyńskiem, Podhajeckiem, Horodeńskiem, Śniatyńskiem, Borszczowskiem, Czortkowskiem, Buczackiem, Tłumackiem, Brzeżańskiem, Trembowelskiem, Tarnopolskiem, Husiatyńskiem.

Zgorzel łodyg ziemniaków notowano w miejscowościach Łazany (Wieliczka), Bolesław (Dąbrowa), Ruda górna (Mielec), Klimkówka i Jaćmierz (Sanok), Cieplice

---

wiązkiem pracodawcy jest dobre obchodzenie się z robotnikami — wyznaczenie im dość długiego czasu na wypoczynek, umożliwienie chodzenia do kościoła, ewentualnie do szkoły uzupełniającej, pozwolenie brania udziału w przyjemnościach miejscowych, rozwijanie zmysłu oszczędności przez zakładanie kas, nauczanie i t. d. — o tem znajduje się tylko krótka wzmianka.

Co się tyczy szerzenia ogólnego dobrobytu — to w zakresie spółek i stowarzyszeń, byłoby bardzo wskazanem wprowadzenie stowarzyszeń konsumcyjnych. Tu zasługują na uwagę zwłaszcza stosunki w Szwajcarji, gdzie związki konsumcyjne są bardzo rozpowszechnione. Otóż takie organizacje, które otwarcie lub potajemnie szerzą socjalistyczne tendencje, starają się także rozpowszechnić je po wsiach, co byłoby bez kwestji z wielkiem niebezpieczeństwem dla ludności wiejskiej połączonem Ponieważ przedsiębiorstwa konsumcyjne znajdują tak wiele uznania i życzenie zaprowadzenia tychże stało się ogólnem. obowiązkiem stowarzyszeń rolniczych byłoby, zaspokoić tę potrzebę i pozakładać przedsiębiorstwa konsumcyjne. Północno-wschodni szwajcarski związek stowarzyszeń rolniczych, osiągnął na tem polu już wielkie rezultaty, a w ostatnim roku drugi taki związek w Bernie powziął decyzję w celu zaprowadzenia przedsiębiorstwa konsumcyjnego Jakkolwiek stosunki u nas są nieco odmienne, jednak popieranie stowarzyszeń konsumcyjnych, byłoby dla ludności wiejskiej połączone z wielką korzyścią. Aby obudzić w robotnikach zamiłowanie do robienia oszczędności, zaleca się kasom oszczędności specjalne uwzględnienie małych wkładek i udzielanie kredytu dla zakupna małych nieruchomości, co ułatwiłoby założenie własnego ogniska. W Szwajcarji, kredyt personalny mniej jest rozwiniętym jak w Austrji lub Niemczech, gdzie przytem liczne kasy Raifeisena świadome są swego zadania odnośnie do pracującej klasy ludności. O ulepszeniu stosunków pod względem opieki nad chorymi i rozpowszechnieniu nauki gospodarstwa domowego, już mówiliśmy. W celu fachowego nauczania robotników rolnych, istnieją kursa i odczyty, w zakresie pielęgnowania drzew owocowych, obchodzenia się z bydłem i t. d., które przynoszą wielką korzyść, ponieważ zamiłowanie do pracy wzrasta wraz z nabywaniem fachowych wiadomości.

Mówiliśmy już powyżej, że możność założenia własnej siedziby miałaby największy wpływ na zatrzymanie przy pracy około roli, stosunkowo dość znacznej ilości robotników. Bez wątpienia niemożliwem jest, by wszyscy słudzy byli żonaci i własne gospodarstwo prowadzili — ale wartoby się zastanowić czy dla średniego lub większego gospodarstwa nie byłoby lepiej z różnych względów, gdyby pewna ich część miała rodziny. W takim razie będzie wskazanem i nawet jest w zwyczaju, dawanie tak im, jako też robotnikom pracującym na dnie, kawałka ziemi pod uprawę. Wiąże się to z sprawą dawania ordynarji. Jeżeli jednak pragniemy dostarczyć rolnictwu wielkiego zasobu sił nowych, to trzeba ułatwić wielu, możliwość nabywania na własność gruntów i pracowania na własnej ziemi.

To z pewnością skłoniłoby wielu do pozostania na wsi, — a nawet niejednego do powrotu. Ten bodziec wzmocniłby się jeszcze, gdyby się przekonano, że robiąc

dolne (Jarosław), Miżyniec (Przemyśl), Lipniki i Ostrożec (Mościska), Hujcze (Rawa), Podhajczyki (Rudki), Glinna (Lwów), Busk (Kamionka), Lubsza (Rohatyn), Zarudzie (Horodenka), Gusztynek (Husiatyn), Bazar (Borszczów).

Z Nadycz w Żółkiewskiem piszą: „Zaraza objęła tego roku wszystkie gatunki ziemniaków. Bulw jest pod badylem jak inne lata, lecz zostały małe, zbiór będzie połowiczny. W sierpniu zakwitły ziemniaki nadzwyczajnie, kilka dni później, koło 25. września pojawiły się czarne punkciki na listkach. Liście ziemniaków pożółkły, kiedy u spodu nowe liście się pokazały, lecz i te wkrótce pożółkły, a badyl od góry począł usychać. Wczesne ziemniaki, a między nimi Maerckery, wykształciły się przed zarazą i dają plon doskonały“. Na nadesłanych nam okazach nie znaleźliśmy zarazy ziemniaczanej. Pożółkłe liście pokryte były niewielkiemi, czarnemi plamami, dość wypukłemi, na których znaleziono owocowania grzybka *Alternaria Solani Sor.* Grzybek ten, o ile nam wiadomo, pojawił się pierwszy raz u nas tak groźnie, zwykle bowiem występuje w jesieni prawie zupełnie nieszkodliwie.

Rak kapusty *(Plasmodiophora brassicae Wor).* wystąpił w powiecie buczackim w Oleszy, w Klimkówce w sanockiem, z Niebylca w Rzeszowskiem piszą: „Kapusty zabierały się bardzo ładnie, później całe krzaki omdlewały, żółkły, główki nie zawiązywały się, głąbie pousychały, a na korzeniach rosły duże bąble, w których znajdowały się czerwy“. Był to rak, oraz gąsienice chrząszcza Ceutorrhynchus sulcicollis. Rak wystąpił dalej w Bachórzu i Rudawcu w Brzozowskiem, w Nowosądeckim (do 15% szkody), w Gębiczynie (Pilzno), Śleszowice i Gaik (Wieliczka), Modlniczka (Kraków), Brzeszcze (Biała), Albigowa (Łańcut), Sanoczany (Przemyśl), Rudnik nad S. (Nisko).

Bakterjozę kapusty, wywołaną bakterją *Pseudomonas campestris Pamm.* (gnicie główek), obserwowano w wielu miejscowościach, i tak: w miejscowości Jezierzany (Buczacz), Czerkawszczyzna (Czortków) (około 10%), Zadubrowce (Śniatyn), Weleśnica (Nadwórna), Kułaczkowce i Załucze nad P. (Kołomyja), Kutkorz (Złoczów), Nowosiółka i Sosnów (Podhajce), Pniatyn (Przemyślany) (około 2%), Hruszowice (Jaworów), Stojańce (Mościska), Pantalowice górne i dolne (Jarosław), Głęboka (Gorlice). Bakterjoza pojawiła się więc prawie wyłącznie w części wschodniej kraju, co zapewne stoi w związku z ilością opadów i wilgotnością.

Doświadczenia na rok 1912.

(Powtórzenie z nr. 4.).

Zakład doświadczalny uprawy roślin w Dublanach zamierza w r. b. przeprowadzić pod swym nadzorem szereg doświadczeń z odmianami zbóż jarych (owsa, jęczmienia, pszenicy jarej). Chodzi o to, by stwierdzić w różnych położeniach i na różnego rodzaju glebie przydatność pewnego typu odmian.

Doświadczenia przeprowadzane dotychczas przez lwowską Stację botaniczno-rolniczą nie dały rezultatu dającego się uogólnić, głównie dlatego, że sprawozdania nie były nadesłane ze wszystkich miejsc, gdzie doświadczenia robiono — a nadto sprawozdania te bywały często niekompletne. Podobnie stało się i tego roku. Z otrzymanych tegorocznych rezultatów złożymy niebawem sprawozdanie czytelnikom „Rolnika“, ale zaznaczyć musimy, że więcej jak połowa przeprowadzających doświadczenia nie przesłała obiecanych i wymaganych przez nas sprawozdań. Wobec tej opieszałości i braku zainteresowania ze strony tych właśnie, których w pierwszym rzędzie wyniki takie obchodzić powinny, urządzanie liczniejszych doświadczeń w gospodarstwach prywatnych nie ma celu — skoro ich rezultaty nie mogą być szybko zestawione i podane do wiadomości ogółu rolników. Doświadczenia były ułożone co do wyboru miejscowości i odmian z pewnym planem, wobec czego brak wielu sprawozdań powoduje dotkliwe w całej pracy luki i nie pozwala na należyte zestawienie względnej wartości odmian ze sobą porównywanych.

Aby takiej nieobowiązkowości przeprowadzających doświadczenia zapobiedz, zmuszonym jest Zakład doświad-

---

oszczędności można zwolna dojść do posiadania kawałka własnej ziemi. A istnieje tu jeszcze jeden znany moment socjalny: Robotnik, który sam uprawia ziemiopłody — ma dla siebie i swoich zdrową i pożytek przynoszącą pracę uboczną, która wstrzyma go od częstego odwiedzania szynków i uczyni mniej przystępnym agitatorskiej robocie partyi wywrotowych. Wspominaliśmy już, że dr. Laur nie bardzo liczy na państwową akcję w tym kierunku, bez czego ulgi w nabywaniu parcel, nie są możliwe — i że u nas taka akcja jest gwałtownie potrzebną i pożyteczną.

Dr. Laur przedstawia sobie akcję państwową w ten sposób, że zakładanie własnych siedzib, byłoby ułatwiane głównie tym, którzy pewną ilość lat spędzili przykładnie jako słudzy gospodarsko-rolniczy. Państwo pobiera rentę, kapitał zaś amortyzuje się.

Zadłużenie lub parcelacja przed uskutecznieniem wypłaty, są wykluczone. W razie śmierci właściciela, spadkobierca zajmujący się rolnictwem, ma pierwszeństwo utrzymania się, podczas gdy inni sukcesorowie mogą rościć sobie prawo tylko do tej części renty, która po spłaceniu kapitału pozostanie wolną.

Renta wynosi 4%. Pomoc państwa będzie użytą: I. Na wyrównanie różnicy między wartością obliczoną w stosunku do dochodu a ceną kupna i II. Na amortyzację kapitału najwyżej po 0·5%. Przy zakupnie nieruchomości za 15.000 frank., która przynosi procent tylko od 12.000, następujące wydatki przypadają na państwo:

Amortyzacja 3000 fr. po 0·5% . .	15 fr.
procent od 3000 fr. po 4% . .	120 fr.
dodatek 0·25% do armortyzacji 12.000 fr.	30 fr.
	165 fr.
Koszta zarządu . . .	5 fr.
Razem . .	170 fr.

Właściciel takiej posiadłości musiałby płacić najmniej tyle, co państwo. Roczny kredyt 1 miljona mógłby być użytym podług powyższego obliczenia na założenie 6000 siedzib, które w przeciągu 55 lat spłaciłyby tak procent jak kapitał.

Wspominaliśmy już, że dopokąd akcja państwowa się nie rozpocznie, ma być zastosowany system zabezpieczenia przez porękę dla potrzebnych pożyczek z pomocą agrarnych związków centralnych. Przeprowadzenie byłoby jednak o wiele trudniejsze, a rezultat wątpliwy.

Projekty znajdujące się w ostatnim, o pośrednictwie pracy mówiącym rozdziale, były już powyżej przytoczone— należy tylko dodać, że byłoby rzeczą pożądaną, by zniżki kolejowe istniejące w Austrji i w Niemczech dla ułatwienia pośrednictwa pracy, zostały również zaprowadzone w Szwajcarji. Obecnie istnieją w Szwajcarji tylko zniżki dla osób, które przez publiczne biura pracy zostały umieszczone. Ogólna zniżka byłaby zatem dla projektowanej organizacji pożądaną.

czalny ograniczyć doświadczenia do mniejszej liczby pól doświadczalnych, któreby jednak mogły być należycie kontrolowane przez asystentów i funkcjonarjuszy samego Zakładu, zwłaszcza podczas zbiorów, tym tylko sposobem możemy zebrać poważniejsze i wiarygodne wyniki. Ponieważ jednak personal Zakładu nie jest nieograniczony więc z konieczności ilość tych pól nie może być wielką, co najwyżej 7 dla każdego rodzaju zboża. Proponujemy urządzić je w okolicach o typowej glebie i położeniu a więc: I Pokucie, II Podole na czarnoziemiu, III Glinki na północ od Lwowa, IV Piaski koło Jaworowa i Janowa, V Rumosze i Borowiny koło Rawy, VI Gliny lössowe, koło Jarosławia lub Przeworska, VII Gliny Podgórskie karpackie. Na każdem z tych pól wypróbowane by były w ciągu kilku lat odmiany uznane za cenne i szlachetne dla porównania ich wartości.

Każdy prowadzący doświadczenie otrzymuje stosowną ilość nasienia i obowiązany jest wysiać wedle szczegółowej instrukcji na należycie przygotowanem (a przedewszystkiem równem i jednostajnem) polu, nadto winien się stosować co do ilości wysiewu, obróbki i innych wskazówek ściśle do zarządzeń Zakładu doświadczalnego. W razie niedostosowania sprawozdania lub niestosowania się do zarządzeń winien zwrócić koszta przesyłki i nasienia.

Obók pól doświadczalnychwiększych mogą być urządzone liczniejsze próby małe, najwyżej z 2 odmianami w porównaniu z miejscową, u członków Towarzystwa Gospodarskiego Galic., którzy się zgłoszą oraz zobowiążą do nadesłania dokładnego sprawozdania, lub w przeciwnym razie do zwrotu całkowitej wartości przysłanego nasienia. Zobowiązanie to winno nam być nadesłane na odpowiednim folmularzu i podpisane przez zgłaszającego się. Formularze przyśle Zakład po otrzymaniu zgłoszenia.

Termin zgłoszeń do 15. lutego b. r. (pod adresem: **Krajowy Zakład uprawy i hodowli roślin w Dublanach** koło Lwowa), poczem nastąpi wysyłka nasienia.

Dr. K. Miczyński.

KORESPONDENCJE.

Z prowincji, styczeń 1912.

(Do korespondencji „Miara zboża w snopie“ p. „Rolnik“ Nr. 2. 1912.)

Autor porusza kwestję rachowania się z omłotu zboża na m³ przestrzeni, zajętej zwiezionem zbożem w szopie (dodaję: w stodole lub stercie), zamiast dotychczasowego rachowania się na kopy.

W każdym razie kończą się nasze rachunki tem, że wykazujemy wynik w ziarnie, słomie i plewach z hektara lub morgi, a trzymamy się widomej jednostki „kopy“, ponieważ manipulowaliśmy nią od żniwa począwszy aż do ukończenia omłotów.

Niektórzy używają (od zaprowadzenia miar metrycznych) jako jednostkę do obliczenia zbiorów i zwózki „setkę snopów“ zamiast kóp i snopów, przez co mają dogodność rachunkową w dodawaniu zapomocą rachuby dziesiętnej tak samo, jak przy dodawaniu koron i halerzy albo hektarów i arów. Tak zwane półkopki ustawia się wtedy po 25 snopów. Płaci się n. p. żeńcowi na kopę 60 halerzy, to za 2 kopy bez 6 snopów (jak zwykli ludzie się rachować) zapłacimy za 114 snopów, czyli 1 kopę i 54 snopów K 1·14. Wyrachowanie, ile mamy płacić za 1 setkę i 14 snopów, jest łatwiejsze przy setkach, bo od razu w oczy wpada, że przy cenie 1 hal. za snop czyli 1 koronę za setkę należy się za 114 snopów K 1·14.

Półkopki i ćwierćsetki musimy mieć jako widomy ślad w polu, niemniej ważny jest także wymiar przestrzeni na m³, w której zboże złożono, ponieważ zdarzają się niestety kradzieże tak z pola jak i z pod szopy. Tak! rolnik musi oprócz przybywających wiadomości z postępem gospodarstwa, uczyć się także Holmesa, tak! tak! za śladem konia o jednej bosej nodze a trzema podkutemi odszukano między innemi skradzione 6 kóp hreczki, a luka w stercie owsa pod szopą i ślad włóczonych snopów wykrył szkodnika i wartość szkody.

Ten widomy znak „kopa“ albo „setka“ jest nam potrzebny do obliczeń za żęcie, wiązanie za maszyną, za zwózkę najętą i stanowi dla nas kontrolę porównawczą między tem, cośmy zebrali a zwieźli, a następnie między tem, cośmy zwieźli a omłócili.

Mamy zbiory, które idą całkiem gładko i zbiory z przeszkodami, do których zaliczam takie, jak autor nadmienia zapytując: jak podać ilość kóp pszenicy z łanu, który: 1) obżęto sierpem 2) wiązałką, 3) część zżęto zwykłą żniwiarką, a 4) polegliska wykoszono.

W wypadku tym wiąże się: 1) obżęte zboże w kopy, 2) wiązałka odkłada snopy, które składamy w kopy, 3) po żniwiarce wiążemy snopy i składamy w kopy, a 4) wykoszone polegliska tak samo w kopy. Suma kóp da zatem ilość zboża z łanu. Prawda, że kopy nie będą sobie równe, ale i sierpem żęte nie są nigdy równe. Z takiego łanu należy zrobić omłót próbny cepem, biorąc z każdej partji 1, 2, 3, 4, stosowną ilość, snopów i wypośrodkować przeciętny wynik z łanu.

Omłoty próbne cepem powinniśmy robić z każdego rodzaju zboża i z każdego łanu tak co do ilości ziarna, jak słomy i plewy przed dokonaniem całej zwózki. Zboże (celne, pośslad) i plewy zważymy w workach, słomę wiążemy w okłoty i zważymy także. Spodziewany na tej podstawie wynik obliczymy prostym rachunkiem w stosunku do każdego rodzaju zboża i łanu, a po całkowitem dokonaniu omłotów porównamy wynik rzeczywisty z spodziewanym.

Próbne omłoty zwykle wypadają lepiej, bo robota była spokojniejsza, co nas poucza, ile my tracimy na gorączce przy zwózce i następnych omłotach, na co więc należy uwagę zwrócić, żeby nie marnowano ziarna przy nakładaniu na furę i podawaniu na maszynę.

To co podamy z próbnych omłotów do statystyki, nie będzie się tak znacznie różnić z rzeczywistością, jeżeli jakiś ułamek uwzględnimy, a liczyć zawsze musimy na pewien ubytek przez wytrząs ziarna i rozwleczenie słomy.

Rachunek według pojemności na m³ jest przedewszystkiem użyteczny i potrzebny dla utrzymania ewidencji ilości siana i słomy jako też plewy. Siano i słomę obliczamy według kubatury na sążnie (2-metrowe) kubiczne = 8 m³ w stercie, stosując wagę 1 sążnia kubicznego, obciętego ze sterty, do całej kubatury, plewę zaś obliczamy w stosunku do 10-krotnej wagi 1 hektolitra. Jak wiadomo 1 hektolitr jest dziesiątą częścią 1 m³.

O ile sterta osiada, o tyle waga w niższej warstwie staje się cięższa, pomimo to nakazuje ogledność przyjąć w rachunku wagę mniejszą 1 do 2% na rozwianie przy manipulacji obcinania, wywiązywania i ważenia siana i słomy, ażeby we własnym obrachunku przy „Wymiarze karmy i podściołu“ jako też dla statystyki nie popełnić znaczniejszej omyłki.

Dokładniejsze daty w tym względzie może dać użycie i zastosowanie pras, które znajdą zastosowanie więcej rozpowszechnione, gdy ceny staną się przystępniejsze.

K. M. z G. h.

Łanowce, 18. stycznia 1912.

(W sprawie przeróbki zgniłych kartofli).

Pan J. B. w ostatniej korespondencji wyraża wątpliwość co do możliwości osiągnięcia takich rezultatów z przeróbki zgniłych kartofli, jak to podał p. hr. Tarnowski.

Obliczając ściśle według ilości skrzyń z kartoflami, procentów cukru i ilości zacieru wynik okaże się nieprawdopodobny, jak to wykazuje p. J. B., w tym roku jednak przy przeróbce zgniłych i niepłukanych kartofli każdy rachunek będzie fikcyjny, bo musimy uwzględnić, że skrzynia zawierająca 8 q zdrowych kartofli, pomieści zgniłych znacznie więcej, a w zacierze 18% musimy znaczny procent odtrącić na ziemię.

Po ogłoszeniu w Rolniku przez p. hr. Tarnowskiego swych spostrzeżeń zastosowałem w mej gorzelni przeróbkę kartofli niepłukanych i rezultat chcę podać do wiadomości ogólnej. Przy puszczaniu kartofli na płuczkę wychodziło mi na 2 zaciery 16 gar dziennie, z czego miałem przeciętnie 670 l. á 100 Tr. spirytusu. Gary moje mają pojemność 7 q kartofli zdrowych, a zgniłych około 9 q. Wykluczywszy płuczkę od użytku wychodzi mi na 2 zaciery tylko 8 gar dziennie, a przeciętny wydatek jest 490 l. á 100 Tr., zatem z 16 gar mam dzisiaj 980 l. t. j. o 310 l. więcej. Czysty dochód zmniejszy się o $^1/_4$ przez to, że wychodzi więcej węgla (trzeba gotować bardzo powoli przy otwartym kurku) i słodu, mimo to korzyść jest wcale znaczna. Brahę też bydło chętnie je i jest nieszkodliwa. Obliczyłem, że gdybym był przerabiał od początku kartofle niepłukane, zyskałbym 110 Hl. wódki t. j. około 7000 kor. brutto mimo, że kartofle moje nie były bardzo zgniłe i przy więcej zgniłych straty musiały być ogromne. Znany mi jest fakt, że jedna gorzelnia w okolicy z 24000 q kartofli wyrobiła tylko 400 Hl. wódki!

Pan J. B kończy swą korespondencję apostrofą do Akademii Dublańskiej, by przeprowadziła próby nad przeróbką kartofli zgniłych. Dzisiaj, gdy kartofle zgniłe już są na ukończeniu, obejdziemy się bez porady Akademii, lecz obowiązkiem jej było zaraz na początku porobić doświadczenia, jaki jest najkorzystniejszy sposób przeróbki zgniłych kartofli i wszystkich przedsiębiorców gorzelń o tem pouczyć. Zaniedbawszy tego przyczyniła się w znacznej części do miljonowych strat, jakie kraj nasz poniósł. (Zwracamy uwagę na artykuł prof. Chrząszcza; Red.)

Panu hr. Tarnowskiemu należy się zaś pełne uznanie za podzielenie się z ogółem swem doświadczeniem, które okazało się w praktyce istotnie korzystne.

Bronisław Dłuski.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Słówko o pojeniu zwierząt domowych. Kiedy należy poić zwierzęta domowe i jaka temperatura wody jest dla ciała zwierzęcego najodpowiedniejszą, — było z dawien dawna kwestją sporną i rozmaicie wyświetlaną. U koni, gdy są zgrzane i po ciężkiej pracy zmęczone powracają do stajni, szczególną ostrożność zachować należy przy pojeniu, a w praktyce okazało się najlepszem, jeżeli przed pojeniem koni wodą poda się im garść siana do przegryzienia. Bezwarunkowo jednak nie powinno się koni zmęczonych poić przed upływem $^1/_4$ godziny czasu od wprowadzenia do stajni, a i to podawać wodę częściowo i w miernej ilości. Co do ciepłoty wody, to nie należy używać do pojenia zbyt zimnej, t. j. poniżej 7—8° R. mającej, co powinno być ściśle przestrzegane, gdyż pojenie zbyt zimną wodą łatwo staje się powodem niebezpiecznej kolki, a u klaczy źrebnych wywołuje poronienie. Nie powinno się też dozwalać służbie, ażeby w zimie trzymała w stajni wodę do pojenia, ale powinno się poić wodą świeżą prosto ze studni. Te same ostrożności powinny też być przestrzegane także przy pojeniu bydła rogatego. *(Agrar Ztg.).* *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

† **Jan Krzyżanowski**, Sodalis Marianus, właściciel dóbr po krótkich, a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu, w Monachium 20. stycznia 1912 w 45 roku życia.

Nabożeństwo żałobne i obrzęd pogrzebowy złożenia zwłok do grobowca familijnego odbył się w Hulczu dnia 30. stycznia b. r. o godzinie 10-tej rano.

Sprostowanie omyłki. W komunikacie Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych w numerze 4. „Rolnika“ (kronika) zaszła ważna omyłka — przez wypuszczenie kilku słów. Ustęp ten pierwszy ma brzmieć:

„Rada nadzorcza upoważnia Dyrekcję do wypłacenia ceny przedwstępnej za już wywieziony spirytus z bieżącej kampanii począwszy od dnia 25. stycznia 1912 po koron 60 za każdy hektolitr spirytusu kontyngentowanego a koron 40 za każdy hektolitr spirytusu nadkontyngengentowego“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa uprawy tytoniu odbędzie się dnia 5. lutego b. r. o godzinie 4-ej po południu we Lwowie w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego ul. Karola Ludwiku l. 3. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu z czynności za rok 1911; 3) Zamknięcie rachunków za rok 1911; 4) Uchwalenie budżetu na rok 1912; 5) Wnioski członków.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 8. Na chlewniowe podwórko doprowadziłem wodociąg. Chciałbym założyć sadzawki betonowe ku kąpieli świń. Podwórko ma spadu 1% w kierunku południowym, tj. do wytrysku wodociągowego; grunt zwięzła glina. Liczyć trzeba sadzawkę na 7 loch z prosiętami. Jak założyć głęboko i jak obszerną sadzawkę, jak grube dać jej ściany i zaopatrzyć i dno betonem całkowicie lub też tylko w płytszej części tak, by świnie tam ryć nie mogły?

Radbym usłyszeć wszystko co w sprawie kąpieli świń nauka i praktyka podać może. *X...r.*

Pytanie 9. Odnośnie do artykułu „Potas w rolnictwie“ w numerze 2-im „Rolnika“ z dnia 12. stycznia 1912 r. proszę uprzejmie o następujące wyjaśnienia:

1) W którym miesiącu powinno się rozsiewać chlorek potasu i siarkan potasu?

2) Gdzie i po jakiej cenie można te sztuczne nawozy kupić?

3) Czy przeoranie na wiosnę (bo u mnie muszę na wiosnę pod wszystkie ziemiopłody orać) tych sztucznych nawozów nie zmniejszy ich działania. *J. D.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.



Targ na buhaje.

Dnia 10, lutego odbędzie się na targowicy końskiej we Lwowie targ, celem zakupna buhajów stacyjnych. Komisje ustanowione przez Wydział krajowy i c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, będą zakupywały buhaje w wieku od 10—18 miesięcy.

Nadto w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, przyznawane będą premje za buhajki młode ponad 5 miesięcy, pod warunkiem, że właściciele zobowiążą się buhajki te nadal chować i przedstawić Komisji po osiągnięciu dojrzałości.

Certyfikaty celem uzyskania zniżki opłaty przy przewozie koleją będzie wydawała i rozsyłała interesowanym

Rada Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Mochnackiego 4., która również udzieli wszelkich wyjaśnień.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

Prezes: *W. Czartoryski*, mp. Dyrektor biura: *W. Niwicki* mp.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa rolnictwa o przysłanie tygodnika **„Warenpreisbericht“** bezpośrednio Radom Oddziałom, polecił Redakcji „Rolnika“ ogłoszenie artykułu o tej publikacji, dalej biuru statystycznemu, by powiadomiło swych korespondentów, iż otrzymywać będą z Ministerstwa ten tygodnik z obowiązkiem roszrerzenia tegoż w kołach interesowanych.

W sprawie zakładania sadów owocowych. Termin wnoszenia podań o założenie sadów wzorowych (przez Oddziały do Komitetu Tow. Gosp.) przedłużonym został do **dnia 1. marca**. Zresztą postanowienia o zakładaniu tych sadów oraz odnośne instrukcje zostały ogłoszone w numerze 2. „Rolnika“ z dnia 12. stycznia b. r.

Protokół

z posiedzenia Komitetu dnia 17. stycznia 1912 r.

Obecni: Wiceprezesowie Aleksander Dąmbski i dr. Aleksander Raciborski.

Członkowie: Julian baron Brunicki, Tadeusz Fedorowicz, dr. Marjan Lisowiecki, Leon kniaź Puzyna, Wincenty Rozwadowski, Oskar Schnell, Michał Plezia, Jan hr. Mycielski, dr. Jan Paygert, dr. Jan Rozwadowski, Stanisław Ujejski, dyr. Władysław Niwicki.

Prezesowie Oddziałów: Stanisław Śnieszko z Żółkwi, Mieczysław Brykczyński z Stanisławowa.

Jako goście posłowie: Jan bar. Konopka, Aleksander Krzeczunowicz.

Usprawiedliwili nieobecność swoją: Prezes W. ks. Czartoryski, Karol Kruzenstern, Jan Madeyski, dr. Józef Milewski, Jerzy Turnau, dr. Kazimierz Miczyński.

Przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia.

Prezes poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne ś. p. honorowemu Prezesowi Towarzystwa Stanisławowi Brykczyńskiemu. Zebrani oddali zmarłemu cześć przez powstanie, poczem uchwalono projekt pisma kondolencyjnego, mającego się wystosować do wdowy pani Marji Brykczyńskiej.

Przyjęto do wiadomości uchwały **Wydziału wykonawczego** z dnia 13. stycznia 1912:

Prośbę RO. Pokuckiego o ingerencję w przedmiocie należytego traktowania osób plantatorów tytoniu i ich interesów przez funkcjonarjuszy Urzędu zakupna tytonia w Zabłotowie odsłąpić krajowej Dyrekcji skarbu z prośbą o zbadanie i odpowiednie zarządzenie.

Na prośbę Morawskiej Rady kultury krajowej (sekcja niem.) o interwencję w sprawie zmiany przepisów, dotyczących pomieszczenia robotników rolnych na razie nie reagować i nie odnosić się w tej sprawie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zaproponowano pp.: Aleksandra Dąmbskiego, Wincentego Rozwadowskiego, dra M. Lisowieckiego, dra M. Kociubę, Jana Demianowskiego, Teodora Popławskiego, Jana Michniewskiego, dra Augusta Rodakiewicza na delegatów do Rady nadzorczej, mającej powstać giełdy towarowej i zbożowej we Lwowie.

Na premjowanie służby gospodarstwa przyznać z dotacji za rok 1911 R. O. w Tarnopolu 400 koron, w Przemyślanach 300 koron, w Stanisławowie 50 koron, — zaś resztę w kwocie 550 koron zarezerwować na ten cel na rok 1912 i odnieść się do Sekcji organizacyjnej, by wypracowała regulamin premjowania służby.

Zażądać od ministerstwa rolnictwa, by w tygodniku „Waarenpreisberichte“ zamieszczano ceny wszystkich artykułów interesujących eksport galicyjski nie tylko wiedeńskie, lecz lwowskie, krakowskie, ołomunieckie, berneńskie, pragskie i by tygodnik ten przesyłano wprost wszystkim Radom Oddziałów.

Radom Oddziałów przypomnieć, by jak najrychlej porozumiały się z Związkiem ziemian lub krajowem Biurem pośrednictwa pracy, względem dostarczenia robotników sezonowych na r. 1912.

Wybrać w miejsce dra Kazimierza hr. Szeptyckiego i ś. p. Prezesa honorowego Stanisława Brykczyńskiego członkiem Sekcji rolniczej hr. Jana Mycielskiego; przewodniczącym Sekcji ekonomicznej dra Józefa Milewskiego; zastępcą członka państwowej Rady kolejowej w Wiedniu ks. Pawła Sapiehę, członkiem krajowej Rady kolejowej barona Juliana Brunickiego, a jego zastępcą Władysława Serwatowskiego; członkiem austr. centralnego Biura dla przestrzegania interesów rolnych dra Marjana Lisowieckiego; członkiem krajowej komisji rolniczej przy Wydziale krajowym dra Kazimierza Miczyńskiego i dra Jana Rozwadowskiego; członkiem krajowej komisji zalesień ochronnych Jana Madejskiego, a zastępcą Karola Kruzensterna; delegatem do Rady nadzorczej przy galicyjskiej Spółce zbytu bydła i trzody chlewnej Aleksandra Dąmbskiego, a jego zastępcą Stanisława Ujejskiego.

Na delegata do konferencji, która odbędzie się w Wydziale krajowym dnia 18. stycznia b. r. w sprawie ułożenia jednolitego programu akcji dla zapobieżenia brakowi mięsa, oraz potrzebnych na ten cel funduszów, jako też celem przedyskutowania pewnych zmian, proponowanych przez Namiestnictwo w Regulaminie premjowania buhajów traktatowych, zaproponowano księcia Witołda Czartoryskiego.

Skutkiem uchwały Rady Ogólnej, żądającej poczynienia starań u władz rządowych o utworzenie przy sądach I instancji assesorów rolniczych dla spraw rolniczych odnieść się do syndyka z zapytaniem, czy nie możnaby żądać ustanowienia stałych ukwalifikowanych rzeczoznawców sądowych w miejsce rzeczoznawców dotychczas przygodnie powoływanych.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji rolniczej**. Referent Juljan bar. Brunicki:

Zatwierdzić program 6-cio dniowego kursu uprawy roślin pastewnych.

Referat w sprawie rozdziału stypendjów na wydziale leśnym Akademji ziemiańskiej we Wiedniu powierzyć drowi Pawlikowi.

Pismo Delegacji Zjazdu techników w sprawie utworzenia w kraju Stacji doświadczalnej melioracyjnej powierzyć do zreferowania Inż. T. Rozwadowskiemu.

Sprawę przyznania zasiłków na wystawy rolnicze w Oddziele przemyskim i dolińskim odroczyć do czasu nadejścia z c. k. Ministerstwa załatwienia wniosków subwencyjnych Komitetu.

Wybrać do komisji mającej się zająć organizacją wystawy i próby maszyn i narzędzi rolniczych w Oddziale stryjskim pp. dra St. Pawlika i K. Ajdukiewicza.

Udzielić na koszta kursu organizowanego w Dublanach przez Oddział lwowski zasiłek w wysokości podobnej jak w latach poprzednich, nie więcej jednak, jak 600 koron.

Wypłacić A. Glazerowi tytułem remuneracji za wykłady w szkole gospodyń wiejskich w Pietryczach zasiłek w kwocie 50 koron.

Wyznaczyć kredyt do wysokości 100 koron z funduszów wykładów wędrownych na zakupno przeźroczy do wykładów o uprawie i przerobie lnu i konopi.

Udzielić Oddziałowi samborskiemu zasiłku w kwocie 200 koron a Oddziałowi stryjskiemu w kwocie 500 koron na zniżki dla włościan przy zakupnie nasion roślin pastewnych.

Polecić Zakładowi hodowli roślin w Dublanach przeprowadzenie doświadczeń z uprawą zbóż jarych w Oddziele przemyskim.

Udzielić W. Chłopińskiemu zasiłku w kwocie 100 koron na doświadczenia nawozowe w Wierzbicy.

Zakupić 5 q saletry na dalsze doświadczenia łąkowe w Zworze.

Wypłacić zasiłek w kwocie 100 koron Antoniemu Nowakowi w Harcie tytułem premji za budowę gnojowni wzorowej.

Założyć gnojownie wzorowe na warunkach zwykłych u Albina Zagórskiego w Markowcach i Kazimierza Wójcika w Bziance, o ile dotyczące Rady Oddziałów poprą odnośne podania.

Wysłać prof. drowi Emilowi Godlewskiemu z okazji jego jubileuszu pismo gratulacyjne, w uznaniu jego zasług na polu rolnictwa krajowego, jako wybitnego uczonego, twórcy Studjum rolniczego w Krakowie i Stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach, autora licznych dzieł naukowych i popularnych itd., i przedstawić Radzie Ogólnej wniosek na zamianowanie go honorowym członkiem.

Wspólnie z bratniem Towarzystwem w Krakowie przyczynić się odpowiednim zasiłkiem do wydania księgi pamiątkowej z okazji wspomnianego jubileuszu.

Rozpatrzeć sprawę utworzenia fabryki rządowej nawozów pomocniczych w Galicji.

Wreszcie uchwalono wniosek Jul. bar. Brunickiego, by zbadać, dokąd obowiązuje refakcja taryfowa na nawozy sztuczne, ogłosić w „Rolniku“ odnośny termin, jeśli zaś ważność jej ustała z dniem 31. grudnia 1911 r., wnieść podanie o prolongatę.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji hodowlanej**. Referent prezes Mieczysław Brykczyński:

Założyć oborę zarodową gminną w Baryszu, Oddział podolski, pod warunkiem przyczynienia się do kosztów założenia obory zasiłkiem w kwocie 2.000 koron przez Radę powiatową.

Odnieść się w sprawie założenia obory zarodowej gminnej w Olesku, O. Złoczów, do Rady powiatowej z zapytaniem, czy i jaką kwotą przyczyni się do kosztów założenia wspomnianej obory.

Założyć oborę zarodową w Delejowie, Oddział Stanisławów, pod warunkiem, że Rada powiatowa w Stanisławowie zwróci Komitetowi w ciągu 3 lat połowę kosztów założenia obory.

Założyć oborę zarodową gminną w Rudzie, O. Busk-Kamionka strum., pod warunkiem przyczynienia się przez Radę powiatową w Kamionce strumiłowej do kosztów założenia tej obory kwotą 2.000 koron.

Założyć oborę zarodową gminną pół krwi rasy Simmenthal na folwarku Borusów koło Borynicz, pod warunkiem, że szczepienie i badanie kliniczne wykażą pomyślny stan zdrowia u bydła w wspomnianej oborze.

Podanie p. Hłaski z Łopianki Oddz Dolina, o stację buhaja pełnej krwi, postanowiono uwzględnić w ten sposób, że z funduszów traktatowych, zakupi się buhaja pełnej krwi w cenie 800 koron, z czego 350 koron ma pokryć z własnych funduszów p. Hłasko. W razie sprzedaży buhaja ma p. Hłasko zwrócić Komitetowi kwotę 450 koron.

Sprawozdanie z zakupna świń w Bychawie przyjęto do wiadomości.

Postanowiono ustanowić stałą kontrolę, chlewni centralnych przez odpowiedni organ Komitetu, któryby raz na miesiąc ważył prosięta w chlewniach centralnych, znaczył je numerami i kontrolował przy wysyłce materjał zamawiany w chlewniach centralnych przez Komitet i przedkładał Komitetowi odpowiednie raporty.

Zatwierdzono 16 podań o chlewnie zarodowe, a mianowicie:

Jana Zinki (Cebłów) Oddział Bełz, Józefa Walischa (Hranki) O. Bóbrka, Wiktora Pionczyńskiego (Brusno stare) O. Cieszanów, Stanisława Wołanina (Łukowica) O. Cieszanów, Michała Hajnosza (Żuklin) O. Jarosław, Marcina Sobczaka (Żuklin) O. Jarosław, Józefa Ropuszyńskiego (Siemianówka) O. Lwów, Jerzego Kisielnickiego (Kopiatyn), O. Lwów, Stanisława Rogalskiego (Szydłowce) O. Podolski, Tomasza Ochockiego (Budzanów), O. Podolski, Jana Lipowicza (Krosienko) O. Przemyślany, Eusignia Iwanowicza (Stanisławów), O. Stanisławów, Antoniego Plądra (Żurawno) O. Stryj, Filipa Heindricha (Brygidyn) O. Stryj, Jakóba Schlinga (Brygidyn) O. Stryj, Jana Białowąsa (Ihrowica) O. Tarnopol.

Uchwalono następujący wniosek **Sekcji gorzelniczej**. Referent prezes Aleksander Krzeczunowicz:

Wnieść memorjał w sprawie ustawy o opodatkowaniu wódki, tudzież wysłania deputacji w porozumieniu z Zarządem Związku producentów spirytusu do J. Eksc. ministra skarbu, do JE. byłego ministra skarbu Korytowskiego i do JE. prezesa Koła polskiego. W skład deputacji mają wchodzić preses, ewentualnie wiceprezes Towarzystwa, ks. Paweł Sapieha, Aleksander Krzeczunowicz, prezes Oskar Schnell i p. Karol Kruzenstern.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji sadowniczej**. Ref. Juljan bar. Brunicki:

Nie przystąpić w charakterze członka do Towarzystwa „Vogelschutz“ we Wiedniu.

Po przychylnem zaopinjowaniu przez odnośne Rady Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i zbadaniu przez inspektora sadowniczego, założyć w ciągu wiosny b. r. następujące sady wzorowe na warunkach „Instrukcji o zakładaniu sadów“:

u Dominika Cybrucha w Hrankach; X. Eugenjusza Chylaka w Mierzwicy; Adama Malinowskiego w Wolicy Baryłowskiej; Michała Kaniuka, Jana Imduka. Grzegorza Curkłowskiego, Łukasza Gnota, Józefa Szmita w Zawadowie; Michała Dradrucha, Józefa Baldrucha, Jana Fragowicza, Wojciecha Boronika, Pawła Ostrowskiego w Kościejowie; Juljana Dembowskiego, Aleksandra Orłowskiego, Tomasza Rubotyckiego, Antoniego Bajsarowicza, Michała Chamczuka w Żaszkowie; Karola Procajła, Onufrego Pyluna, Ignacego Hignojczuka, Pańka Rudyszyna, Mikołaja Proca w Zarudcach; Michała Petryszyna, Jana Kańdiuka w Kozłowie; Leszka Stojałowskiego, Ant. Jabłońskiego, Ant. Bielenda, Franc. Kotarba, Jul. Janka w Św. Józefie; Józefa Catka w Stanisławowie; Józefa Bozyńskiego w Kamionce wielkiej.

Prośbę Rady szkolnej miejscowej w Nowem mieście o założenie ogrodu szkolnego przedstawić Radzie szkolnej krajowej z propozycją zbadania warunków miejscowych przez naszego inspektora sadowniczego, a w razie uznania warunków za odpowiednie zażądać od c. k. Rady szkolnej krajowej na ten cel $^2/_3$ części ogólnych kosztów, resztę zaś pokryć z funduszów Komitetu i udzielić pomocy fachowej inspektora.

Założyć w ciągu roku 1912 w Bażanówce 27 sadów wzorowych na podstawie warunków instrukcji o zakładaniu sadów wzorowych.

Prośbę Szkoły Ludowej z Żurawicy przedstawić c. k. Radzie szkolnej krajowej z wnioskiem założenia ogrodu szkolnego na podstawie sprawozdania inspektora sadowniczego i zażądać na ten cel pokrycia z funduszów krajowych $^2/_3$ reszty od Wydziału powiatowego i Rady szkolnej okręgowej w Przemyślu. Komitet zaś ma dać pomoc fachową i wypracować plany i t. p.

Założyć ogród szkolny w Hołosku małem i w tym celu przedstawić Radzie szkolnej krajowej plany wraz

z kosztorysem i zażądać pokrycia kosztów założenia w $^2/_3$ od c. k. Rady szkolnej krajowej i od Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Komitet zaś ma ewentualnie dać resztującą kwotę z funduszów pozostałych na założenie ogrodów w Pikułowicach, Zawadowie i Brzuchowicach. Wreszcie Komitet ma dać pomoc fachową.

Prośbę p. Pawła Klimki w Zawadowie o udzielenie funduszów na zakupno przyrządów pszczelniczych, odstąpić Towarzystwu Pszczelniczemu we Lwowie, z wnioskiem na przychylne załatwienie.

Przyjąć rezygnację ks. Antoniego Głodzińskiego z godności członka Sekcji sadowniczo-ogrodniczej i wyrazić mu uznanie za jego wydatną pracę na polu ogrodniczo-sadowniczem.

Odmówić prośbie c. k. Rady szkolnej okręgowej w Horodence o udzielenie subwencji na pokrycie kosztów podróży dla nauczycieli na kurs w Horodence, dla braku na ten cel funduszów.

Polecono odnieść się do c. k. Rady szkolnej krajowej z wnioskiem, aby wszelkie sprawy, tyczące się ogrodów szkolnych, wnoszone były zawsze przez c. k. Radę szkolną krajową. Zażądać również od c. k. Rady szkolnej, aby zawiadomiła wszystkie Rady szkolne okręgowe o tej uchwale i ogłosiła jej w dzienniku urzędowym.

Na skutek prośby c. k. Rady szkolnej krajowej urządzić z wiosną 1912 r 3-dniowe kursa sadowniczo-ogrodnicze w następujących miejscowościach: w Samborze, zamiast w Dolinie w Stryju, w Rawie ruskiej, w Kołomyji, w Kamionce strumiłowej i we Lwowie.

W tym celu zażądać od c. k. Rady szkolnej krajowej pokrycia $^1/_2$ ogólnych kosztów, które mogą wchodzić i koszta prelegenta i t. p.

Na pokrycie kosztów kursu we Lwowie zażądać przyczynienia się w wysokości $^1/_3$ ogólnych kosztów od Rady Oddziału Towarzystwa gosp. i Wydziału powiatowego we Lwowie.

Uwzględnić prośbę Oddziału Towarzystwa gospod. we Gródku Jag. w sprawie zakładania sadów wzorowych w powiecie gródeckim i zakładu sadu na podstawie instrukcji w zakładaniu sadów.

Udzielić Radzie Oddziału Towarzystwa gosp. w Stryju subwencji jednorazowej K 300 na rozdawnictwo nasion jarzynowych po cenie zniżonej członkom i podmiejskim hodowcom jarzyn w powiecie stryjskim.

Przyznać i wypłacić p. Ignacemu Wilkoniowi, nauczycielowi w Albigowej K 30 tytułem renumeracji za pomoc około wysadzenia drogi drzewami owocowymi w Albigowej, a p. Holzerowi w Podhorcach K 6 za pomoc przy założeniu sądu wzorowego w Oleksicach.

Polecić inspektorowi p. Lichańskiemu, by w ciągu wiosny i lata b. r. wspólnie z delegatem Towarzystwa Kółek Rolniczych badał stan drzewek wysadzanych co roku przez Główny Zarząd Kółek rolniczych.

Przyznać ks. Janowi Adamowi w Rokitnie K 65·71 na miodarkę.

Uchwalono nie brać udziału ankiecie „tępienia chrząszcza“ we Wiedniu, a natomiast z powodu przewidywanej na wiosnę rójki chrząszcza majowego, rozpocząć akcję tępienia tego szkodnika i w tym celu przedłożyć wniosek o pomoc następującym władzom i instytucjom: 1) c. k. Namiestnictwu, 2) Wydziałowi krajowemu, 3) Radom Oddziałów.

Odmówić c. k. Radzie szkolnej krajowej udzielenia 1.000 szt. drzew dla pow. czortkowskiego z przyczyn, że Komitet co roku zakłada przy szkołach kilkanaście sadów. Natomiast przedłożyć c. k. Radzie szkolnej krajowej instrukcję o zakładaniu sadów wzorowych i o sprzedaży drzew po cenie subwencjonowanej i zaproponować założenie w powiecie Czortkowskim 10 sadów wzorowych przy szkołach na warunkach podanych w instrukcji o zakładaniu sadów wzorowych.

Ogłosić w „Rolniku“, iż termin zgłaszań o drzewka subwencjonowane przedłuża się do 1. marca b. r. z uwagą, że zgłoszenia spóźnione uwzględnione zostaną w miarę zapasu.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji kobiecego gospodarstwa wiejskiego**. Referent dr. Jan Rozwadowski:

Polecić biuru opracowanie sprawozdania o stanie istniejących obecnie w kraju instytucji kształcenia kobiet w zawodzie gospodarczym, wiejskim.

Omówić na najbliższem posiedzeniu Sekcji program pracy w zakresie popierania nauki kobiecego gospodarstwa wiejskiego oraz innych działań Sekcji.

Zatwierdzić wybór Księżniczki Wandy Czartoryskiej na zastępcę Przewodniczącego Sekcji kobiecego gospodarstwa wiejskiego oraz kooptację do tejże Sekcji Pań: Bartłomiejowej Rozwadowskiej, Adolfowej Turnauowej, Teresy Leszczyńskiej i Anieli Gniewoszównej, prócz tego dodatkowo p. Marjana Jaroszyńskiego, jako delegata Tow. Kółek rolniczych.

Wypłacić Towarzystwu gospodarczego kształcenia kobiet przyznany zasiłek przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w kwocie 10.000 koron, z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być w całości zużyta na utworzenie Seminarjum nauczycielskiego gospodarstwa wiejskiego.

Projekt założenia szkoły gospodarczego kształcenia kobiet przy c. k. Seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Brzeżanach przesłać w odpisie Towarzystwu gospodarczego kształcenia kobiet, pozostawiając jego omówienie do najbliższego posiedzenia Sekcji.

Rozdział subwencji na rok bieżący odłożyć do najbliższego posiedzenia Sekcji, zasięgnowszy przedtem informacyi Rad Oddziałów Towarzystwa co do działalności poszczególnych zakładów kształcenia kobiet w gospodarstwie wiejskiem.

Podać do wiadomości publicznej ogłoszenie o stypendjach rządowych dla uczenic, pragnących się wykształcić w przeróbce owoców i ogrodnictwie w zakładach w Geisenheim i Feldsburg i przesłać odpis konkursu Towarzystwu gospodarczego kształcenia kobiet.

Podania pań: Neumannównej i Paprockiej odesłać z poparciem Wydziałowi Krajowemu.

Powiadomić Towarzystwo gospodarczego kształcenia kobiet o wpłynięciu zasiłku w kwocie 3000 koron na stypendja dla kształcących się w Zakładzie w Białym Kamieniu na nauczycielki kobiecego gospodarstwa wiejskiego i zażądać przedłożenia nazwisk kandydatek.

Do Komisji wystawowej wybrano: dra Kaz. Miczyńskiego z Dublan, Miecz. Brykczyńskiego z Zagwoździa, p. Stanisławów, Wład. hr. Dzieduszyckiego z Jezupola, księżniczkę Wandę Czartoryską z Wiązownicy, dra Tadeusza Rylskiego, kierow. Biura mlecz. Wydz. kraj., Juljana br. Brunickiego z Podhorzec k. Stryja, księcia Pawła Sapiehę z Siedlisk, p. Rawa ruska, dra Marjana Lisznieckiego z Chłepni, p. Jarosław, dra Jana Rozwadowskiego ze Lwowa, Batorego 32. prof. Kazim Ajdukiewicza z Dublan z upoważnieniem, by komisje powoływały fachowców do specjalnych spraw.

Wystosować pismo dziękczynne do byłego wiceprezesa dra Kaz. hr. Szeptyckiego.

Wysłać pismo hołdownicze nowomianowanemu biskupowi krakowskiemu ks. Adamowi Sapieże z okazji ingresu na stolicę biskupią, który ma nastąpić 3. marca b. r. z nadmienieniem, że Komitet uchwalił wysłanie tego pisma hołdowniczego na pierwszem Zebraniu po konsekracji.

Wreszcie uchwalono projekt nstawy o zawodowym Związku rolników.

Z Oddziału handlowego.

Oddział handlowy zwraca się do P. T. członków Towarzystwa, którzy swe zapotrzebowanie na węgiel u niego pokrywają, z uprzejmą prośbą, aby o ile możności wcześnie robili zamówienia bo dostawa zaczyna być utrudnioną.

Tak kopalnie Górnoslązkie jak i z Zagłębia Dobrowieckiego zawiadamiają i zastrzegają się, iż za terminowe dostarczanie węgla odpowiedzialności brać nie mogą.

Powodem tego jest z jednej strony bardzo silne zapotrzebowanie a z drugiej trudności graniczne, przez zamknięcie granicy na wywóz wegla na dni kilka, które miało teraz miejsce i w przyszłości może się jeszcze powtórzyć.

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia Oddziału drohobyckiego,

które się odbyło w dniu 15. bm. w sali Rady powiatowej w Drohobyczu w obecności 40 członków. Początek o godzinie 11-tej przed południem przewodniczący zagaił posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1911-ty. 3. Sprawozdanie kasowe i wybór komisji szkontrującej. 4. Przyjęcie nowych członków. 5. Zamówienia na nasiona, a to lnu, konopii i t. p. 6. Wnioski członków. 7. Wybór delegatów na Radę ogólną. 8. Wybór prezydjum i Rady na dalsze trzechlecie. 9. Sprawozdanie c. k. weterynarza powiatowego p. Józefa Bernsteina z badań nad systemami ubezpieczenia bydła i koni.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu wytłómaczył przewodniczący dlaczego w roku ubiegłym tylko jedno Walne Zgromadzenie się odbyło, a to z powodu tak częstych zmian weterynarzy powiatowych, z których dwaj poprzednicy p. Bernsteina podjęli się przeprowadzenia uchwały ostatniego Walnego Zgrom. t. j. zbadania sprawy ubezpieczenia bydła i koni, i przyjścia z konkretnymi wnioskami — poczem przedstawił przewodniczący:

Sprawozdanie z czynności za rok 1911-ty o ile możności treściwie, z których najważniejsze odnoszenie się do Władzy politycznej i autonomicznej w sprawie klęsk elementarnych, w sprawie krytycznego położenia rolników w powiecie drohobyckim z powodu braku robotników i służby gospod, w sprawie zwalczania pryszczycy, sprowadzenia jałownika z Czech, w sprawie zakupna wybrakowanych klaczy wojskowych i wiele innych, a numer exh. wykazuje liczbę 515.

Nowych członków przyjęto 9, a mianowicie są nimi: p. Aleksander Kryśko wł. dóbr Winniki z wkładką 14 K, p. Andrzej Dembowski wł. dóbr. Krynica z wkł. 14 K, p. Michał Niedźwiecki wł. real. w Stebniku z wkł. 14 K, p. Józef Markiewicz, leśnik powiatowy z wkł. 10 K, p Józef Bernstein c. k. weterynarz powiat. z wkł. 5 K, p. Maksymilian Jędrzejczyk wł. realn. w Drohobyczu z wkł. 5 K ze zniżoną wkł. roczną po 2 K przyjęto pp. Józefa Zarembę urzędnika Rady powiat. Jakóba Capa i Jana Höhna z Josefsberg.

Na nasiona lnu weszły w tym roku nieznaczne tylko zamówienia, a to tylko na 5 beczek lnu parnawskiego i 5 worków rygskiego, lecz gdy przyjdzie czas siewu, to dziesięć razy tyle rozsprzedać by można. Drzewek owocowych zamówiono 140 sztuk.

P. Ladenberger postawił wniosek, by wobec braku paszy w tut. powiecie sprowadzić dla członków bodaj 2 wagony grysu — wykorzystując obecną zniżkę frachtu kolejowego.

Przewodniczący wyjaśnia, że Oddział z powodu braku funduszów tego zrobić nie może, lecz odniesie się z taką prośbą do Komitetu tembardziej, że o to już utrzymujący sztuki subwencyjne się zgłosili.

Delegatami na Radę ogólną wybrano pp. Jana Ladenbergera i Jana Kliszkę zastępcami, zaś pp. Franciszka Brücha i Jacia Ołeksowskiego.

Przewodniczący ogłasza, że przystępuje się do wyboru prezydyum i jak dotychchzas 10 członków Rady i w tym celu przerywa posiedzenie celem naradzenia się, na co zażądał głosu ks. Anatol Kozak i prosi, by posiedzenia nie przerywano dla narady, gdyż ta jest zbyteczną co do wyboru prezesa — nikt bowiem z obecnych niema innego zdania jak wybrać ponownie p. Juljusza Freya — co oklaskami przyjęto i przez aklamację wybrano. Tak samo wybrano ponownie p. Jana Kiszkę zastępcą prezesa, zaś sekretarzem i skarbnikiem wybrano p. Józefa Zarembę.

Członkami Rady oddziału wybrano następujących członków: pp. Józefa Bernsteina, Franciszka Brücha, Andrzeja Dembowskiego, Michała Grzegorzewicza, ks. Anatola Kozaka, Antoniego Kryśkę, Stefana Kułyniaka, Jana Ladenbergera, Jacia Ołeksowskiego, Feliksa Ostafińskiego; zastępcami: Rudolfa Freya, Antoniego Szychowskiego, Filipa Höhna, Jakóba Mohra, Jakóba Zintla.

Poczem przedstawił przewodniczący zebranym członkom p. Józefa Bernsteina c. k. weterynarza powiatow., który zdał sprawozdanie z przeprowadzonych badań w sprawie ubezpieczenia bydła i koni w innych krajach, a nawet Oddziałach c. k. Towarzystwa gosp. już zaprowadzonego i postawił wniosek, by o ile takie ubezp. nie będzie zaprowadzone przez c. k. Rząd lub Wydział krajowy — komisja już w tym celu wybrana, przetrutynowała istniejące statuty i przyszła z gotowym projektem na najbliższe Walne Zgromadzenie, co przyjęto i sprawozdawcy oklaskami podziękowano.

Przewodniczący zamykając posiedzenie prosił obecnych, by zachęcali członków do liczniejszego przybywania na zebrania Oddziału oraz większego zainteresowania się sprawami aktualnemi.

Na tem posiedzenie o godzinie 2·30 po południo zamknięto.

Z Rady Oddziału Drohobyckiego
c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Juliusz Frey
przewodniczący.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Ministerstwo rolnictwa ogłasza pięciomiesięczny kurs dla 24 wędrownych nauczycielek krajowego gospodarstwa domowego. Kurs odbędzie się w miejscowości Feldsberg, w Dolnej Austrji, w czasie od 1. maja do 1. października, a traktować będzie kwestję uprawy ogrodów i owoców. Uczestniczkom kursu nadane będą stypendja. Bliższych informacji udziela Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

AVISO.

Niniejszem zastanawia się kupno podręczne 1.000 q żyta, ogłoszone obwieszczeniem L. 6883 z dnia 15. grudnia 1911.

Zakupno owsa odbywa się dalej aż do dalszego ogłoszenia.

Przemyśl, dnia 18. stycznia 1912.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy
w Przemyślu.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 92, dnia 19. stycznia 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. III.

I. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 1 rządca, 8 ekonomów, 1 leśniczy, 1 podleśniczy, 1 pomocnik gospodarski. 1 adjunkt gospodarski. 1 pisarz gospodarski, 1 gumienny. — Cieszanów: 1 rządca dóbr i ekonom, kontrolor, magazynier. — Kolbuszowa: 1 podleśniczy. — Lima-

nowa: 1 podleśniczy z 8-let. praktyką na wikt lub ordynarję, 1 pomocnik lasowy z roczną praktyką, 1 dozorca lasów, polowania ewent. leśny, 1 leśny, 4 strażników polowych. — Lwów: 2 ekonomów, 2 pisarzy gospod., 2 polowych, 1 pisarz stawn., 1 leśny. — Łańcut: 2 gospodarzy karbow. na ordynarję. — Nowy Sącz: 1 leśniczy z egzaminem i 6-let. praktyką, 2 leśniczych z praktyką gospodarzy, 2 podleśniczych, 7 leśnych, 3 pisarzy gospodarskich, 3 karbowników żonatych, 1 z nich ma 2 synów za fornali i córki do służby dworskiej. — Nowy-Targ: 1 fornal na ordynarję. — Oświęcim: 1 pisarz gospodarski, 1 ekonom. — Sanok: 1 ekonom, 2 karbowników, 3 leśnych. — Kraj. Biuro: 1 praktykant lasowy 19 lat, 6 klas gimn. 1 pisarz gospodarski 25 lat, 1 podleśniczy gospodarz dozorca lasu lub polowania. 1 dozorca lasu podleśniczy, 1 podleśniczy pasiecznik. 1 ekonom samoistny z praktyką, 1 ekonom z 20-letnią praktyką, 1 ekonom kontrolor magazynier, 1 ekonom zarządca pisarz gospodarski asystent kontroli mleczności krów magazynier do fabryki lub młyna po kawalersku lub na ordynaryę, 1 rządca administrator, samoistny ekonom kontrolor, 1 strzelec podleśniczy z praktyką, obeznany z kulturą lasową, hodowaniem zwierzyny itp. tresurą psów. — **Klasa IV.** Brody: 5 ogrodników. — Limanowa: 1 ogrodnik dworski na ordynarję od 1. lutego. — Lwów: 2 ogrodników — N. Sącz: 1 ogrodnik żonaty. — Oświęcim: 1 ogrodnik. — Sanok: 2 ogrodników. — **Klasa V.** Myślenice 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Limanowa: 1 pomocnik do kowala dworskiego lub fabrycznego na ordynarję. — Lwów: 2 kowali. — Nowy Sącz: 1 kowal żonaty. — Oświęcim: 1 ślusarz. — Sanok: 2 kowali. — **Klasa VII.** Kraków: 1 ślusarz maszynowy. — **Klasa VIII.** Nowy-Sącz 2 stelmachów. — Oświęcim: 1 stelmach. — Sanok: 1 stelmach. — **Klasa XV.** Lwów: 1 młynarz. — Nowy-Sącz: 1 pomocnik gorzelnika palacz. — **Klasa XX.** Kraków: 1 maszynista — Lwów: 4 maszynistów. — Nowy-Sącz: 1 maszynista. — Sanok: 1 maszynista - emeryt kolejowy. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn rolniczych egzamin maszynisty i rusznikarza wojskowego. — **Klasa XXIII.** Brody: 2 furmanów. — Kolbuszowa: 6 furmanów. — Lwów: 3 furmanów. — Nowy-Sącz: 7 furmanów. — Sanok: 1 furman.

W dalszym ciągu ogłasza Kraj. Biuro L. 133, z dnia 25. stycznia 1912. Kraj. tygodn. wykaz Nr. IV, następujące wolne miejsca:

Klasa I. Brody: 1 rządca, 8 ekonomów, 2 leśniczych, 1 podleśniczy, 1 pomocnik gospodarski, 1 adjunkt gospodarski, 1 pisarz gospodarski, 1 gajowy, 1 polowy. — Cieszanów: 1 kontrolor, ekonom, magazynier, 1 rządca dóbr. — Gorlice: 40 robotników sezonowych, 1 gumienny karbownik. — Kałusz: 1 leśniczy, żonaty, lat 29, z praktyką w tartakach, budownictwie i gospodarstwie rolnem, 1 gospodarz folwarczny, obeznany z stelmacharstwem, stolarstwem, budownictwem i murarstwem. — Limanowa: 4 strażników polowych. — Lwów: 2 ekonomów, 2 pisarzy gospodarskich, 5 gumiennych, 1 pomocnik gospodarski. — Nowy-Sącz: 3 pisarzy gospodarskich, 2 leśniczych 2 podleśniczych, 5 gajowych, 3 karbowników, 1 z nich z 2-ma synami na fornali i córką do roboty, 1 dozorca inwentarza, gumienny, z 2-ma synami parobkami. — Nowy-Targ: 1 fornal na ordynarję. — Oświęcim: 1 ekonom, 1 pisarz gospodarski. — Sanok: 1 ekonom 3 karbowników, 2 leśnych. — Wadowice: 1 ekonom, 1 karbowy. — Kraj. Biuro: 1 ekonom z praktyką, lat 42, żonaty, 1 strzelec, podleśniczy z praktyką, lat 43, żonaty, obeznany z kulturą lasową, hodowaniem bażantów, tresurą psów. — 1 praktykant, lasowy, lat 19, 6 klas gimnaz, 1 ekonom, pisarz gospodarski, lat 29, żonaty z praktyką mleczarską na ordynarję, 1 ekonom, dozorca, pisarz gospodarski, podleśniczy, lat 27, obeznany z gorzelnictwem, piwowarstwem, 1 pisarz gospodarski, lat 25, 1 ekonom samoistny z praktyką lat 35, żonaty, 1 ekonom, lat 41, żonaty, 20 lat praktyki, 1 ekonom, kontrolor, magzynier, lat 30 żonaty, 1 ekonom, pisarz gospod., asystent kontroli mleczności krów, magazynier do fabryki lub młyna, z niższą szkołą roln, 3 lat praktyki, po kawalersku lub na ordynarję, 1 rządca, administrator ekonom, kontrolor, lat 40, żonaty. — Łańcut: 1 pisarz gospodarski, żonaty. — **Klasa IV.** Brody: 5 ogrodników. — Lwów: 7 ogrodników. — Nowy-Sącz: 1 ogrodnik żonaty. — Sanok: 2 ogrodników — **Klasa V.** Myślenice: 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Limanowa: 1 pomocnik kowalski do dworu lub fabryki, $1^1/_2$ r. praktyki. — Lwów: 3 kowali, 1 kotlarz. — Nowy-Sącz: 1 kowal. — Oświęcim: 1 czeladnik ślusarski. — Sanok: 1 kowal. — **Klasa VII.** Kraków: 1 ślusarz maszynowy. — **Klasa VIII.** Gorlice: 1 stelmach. — Sanok: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Lwów: 3 rymarzy. — **Klasa XV.** Kraków: 1 gorzelnik-rolnik. — Lwów: 1 młynarz. — **Klasa XVI.** Brody: 2 kucharzy. — Lwów: 1 kucharz. — **Klasa XX.** Kraków: 1 maszynista. — Łańcut: 1 maszynista-elektromonter. — Lwów: 2 maszynistów. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn roln. mechanik do maszyn parow, 5 kl. gimn. egzamin maszynisty i rusznikarza wojskow., 6 lat służby w wojsku jako feldwebel rusznikarz żonaty. — **Klasa XXII.** Nowy-Sącz: 10 mężczyzn, 25 - 30 lat do drenowania gruntów. — **Klasa XXIII i XXIV.** Brody: 2 furmanów, 1 klucznica. — Gorlice: 3 chłopców do koni, 16 - 18 lat, ewent. do kredensu lub restaur. — Limanowa: 2 kucharki - gospodynie do kawalera, wdowca, na plebanję, żandarmerję, lub do straży skarbowej, 1 z nich z dzieckiem zdolna prasowaczka. — Cieszanów: 1 stróż-dozorca, bezdzietny z żoną praczką, prasowaczką i kucharką. — Lwów: 3 furmanów. — Łańcut: 1 lokaj starszy, żonaty lat 50. — Mościska. 1 kuchta 2 lata praktyki, 140 K i wikt, 1 lokaj kawaler, 20 K mies. i całe utrzymanie. — Nowy-Sącz: 5 furmanów, z tych 2 żonatych, 3 chłopców do posługi w domu lub sklepie, 4 gospodynie - kucharki na plebanje lub do dworu. — Oświęcim: 1 dozorca domu. — Sanok: 1 furman, 2 klucznice. — Wadowice: 1 stróż.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 15. do 28. stycznia 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
15 p.	50·2	49·5	48·6	—18·6	—11·6	—13·8	—10·5	—19·0	0·6	1·1	0·9	69	61	59	0	NE 1	E 1	5	4	10	0·8	✳
16 w.	46·8	43·2	50·8	—12·0	—7·3	—20·3	—6·4	—20·3	1·2	1·9	0·4	68	75	36	NE 3	E 10	NE 1	10	10	0	4·5	✳
17 ś.	50·8	50·6	52·7	—13·1	—8·4	—14·2	—7·0	—22·7	1·0	1·8	0·9	65	76	62	NW 1	NE 1	NE 1	10	10	2	—	
18 c.	55·2	56·2	57·1	—24·8	—16·8	—19·0	—14·2	—25·0	0·1	0·7	0·5	16	60	53	NW 1	0	0	1	10	10	—	
19 p.	58·4	56·9	55·7	—27·0	—16·7	—20·7	—15·5	—27·0	0·1	0·6	0·3	20	55	41	0	0	0	8	0	0	—	
20 s.	51·8	49·5	47·1	—21·3	—13·6	—20·0	—13·5	—22·0	0·4	1·0	0·4	51	64	44	E 3	E 4	SE 4	0	0	0	—	
21 n.	43·2	41·8	40·3	—21·8	—10·3	—8·6	—8·6	—22·0	0·3	1·5	1·6	36	74	71	SW 1	0	W 2	0	0	10	—	
22 p.	38·6	39·0	39·7	—3·6	—1·1	+0·8	+1·2	—8·6	2·7	4·1	4·1	78	83	85	W 5	W 3	W 1	10	10	10	—	
23 w.	39·5	37·7	35·4	—2·7	3·2	+2·7	3·2	—3·5	3·0	3·8	4·4	81	66	79	W 2	W 3	W 10	8	8	10	—	
24 ś.	36·2	38·3	38·6	+1·8	0·8	—0·1	2·7	—0·1	4·8	4·4	4·1	91	90	90	W 4	N 1	E 1	10	10	9	—	
25 c.	36·2	34·3	32·6	—3·3	5·3	+3·5	5·8	—3·3	2·7	5·1	4·8	76	76	82	E 1	WSW 3	W 3	9	10	9	—	
26 p.	29·9	28·3	29·9	+2·4	4·0	1·1	5·2	+1·1	4·9	5·5	4·6	89	90	92	S 1	0	W 3	10	10	10	3·4	◍
27 s.	32·4	31·8	33·0	+0·4	+1·7	1·4	2·4	—0·4	4·4	4·3	4·7	92	84	93	0	E 1	W 3	10	10	10	1·6	●
28 n.	37·9	38·8	39·5	—9·7	11·1	—12·5	1·4	—12·5	1·4	1·2	1·1	89	83	67	NW 5	N 3	N 3	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 22/I. 1912 do 28/I. 1912. Pszenica 11·30—11·75; Żyto 9·20—9·40; Jęczmień brow. 8·50—9 50, past. 8·25—8·50; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·50 do 8·80; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 12·00—13·20, bobik 8·40 do 8·70, Wyka 10.50—11·50, Łubin gal. 00·00—00·00. Rzepak zimowy 14·50-14·75, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·48—3·65, Koniczyna czerwona 87·00—98·00, biała 105·00—125·00, szwedzka 80·00—95·00, Tymotka 67·00—77·00, Siano lepszej jakości 3·65 3·90, gorszej 3·50 do 3·50, otawa 3·30—3·40, siano z koniczyny 4·50—4·80, słoma okłotowa 3·40 — 3·50, mierzwiasta 3·30 - 3·40, kartofle jadalne (całe wag 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·17—4·20. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00 Otręby pszenne 14·50—15·50, otręby żytne 12·50—15·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·60, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60 — 1·68, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·58 — 1·72, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·08 do 1·16. Spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50 do 50·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 27. stycznia do 2. lutego 1912.

Tendencja nieco słabsza, jak zwykle z końcem miesiąca pokup tylko na dobre gatunki zboża przy nieznacznych obrotach.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 23·00—24·20, żyto 18·60—19·20, owies 16·25 do 17·00, jęczmień browarny 00·00—00·00, jęczmień pastewny 17·00 do 17·60, siano słodkie 0·00—0·00, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 0·00—0·00, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 0·00—0·00, bobik 18·00—18·50, tymotka 150·00—160·00, groch do gotowania 21·00—22·00, groch pastewny 18·00—19·00, groch „Victoria“ 25·00—26·00, Wyka 22·00 do 23·00, koniczyna czerwona 190·00 do 220·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 26. stycznia 1912.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·75—12·00, Żyto 9·00—9·25, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 11·00—14·00, Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·60—7·75, Wyka 10·00—11·00, Koniczyna czerwona 85·00—90·00, koniczyna biała 100·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 31·50—32·00, nadkontyngent 22·00—23·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 30. stycznia 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·65—13·05; banatka nowa (79—81) 12·45—12·80; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 12·05—12·45; słowacka nowa (78—81 kg.) 12·05—12·45; południowa nowa (78—81 kg.) 12·05—12·40; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·80—11·00; peszteńskie nowe (72-76 kg) 10·80—11·00; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·75—11·00.

Jęczmień morawski loco stacje 11·50—12·00; słowacki loco stacje 10·50—11·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·60—10·00, cisański (loco stacje) 9·40—9·90, pastewny 9·30—9·70, browarniany 9·75—10·00.

Owies węgierski I. sorty 10·65—11·00; prima 10·55—10·80, średni 10·30—10·60, czeski, morawski i niższo-austrjacki 10·50—10·75.

Makuchy (rzepakowe) 8·25—9·00; (lniane) 11·50—12·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·10—2·20; (żytnia) 2·25—2·35 jęczmien.) 2·90—3·00; (owsiana) 2·90—3·00, (żytnia wiąz.) 3·35—3·50.

Grys (pszenny drobny) 7·85—8·00; (grubszy) 7·85—8·10; (żytni 8·05—8·15

Siano z 26/I. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·80—2·90 (półsłodkie) 3·25-3·40; słodkie 3·60-3·80, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 3·75—4·00; (słodkie) 4·25—4·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 30. stycznia 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (82 kg) 24·05—24·40; Żyto nowe 20·50—20·60; Jęczmień pastewny nowy 19·60—20·00; Owies nowy 19·85—20·15. Kukurydza 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 31. stycznia 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 68, buhaji 19, krów 49, razem bydła rogatego 136 sztuk, jałownika 75, cieląt 284, owiec i kóz 0, nierogacizny 132, razem 627. Woły z paszy płacono od 90—102, woły chude 80—86, buchaje 78—100, krowy 58—76, jałownika 68—88, cielęta 96—124, nierogacizny 87—98. Płacono za sztukę: woły opasowe 360—652, woły chude, 296—380, buhaje 234—720, krowy 190—360, jałownika 90—260, cielęta 34—72, nierogacizny 96—130.

Kraków dnia 26-go stycznia 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 449, cieląt 219, owiec i kóz 0, nierogacizny 648, razem 1316, zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 64—100, woły z paszy 78—102, krowy 64—92, jałownik 65—92, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 90—96, nierogaciznę bitej wagi od 120—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 110—300, woły z paszy 300—420, krowy 120—300, jałówki 84—340, cielęta 20—72, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1126, na konsumcję innych gmin kraju 171, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 19 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 30. stycznia. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 88, cieląt 230, owiec i kóz 0, nierogacizny 594, — razem 912 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 00—00, krowy 77—82, jałówki 70—77, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 82—108, nierogaciznę bitej wagi od 122—142. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 150—300, woły z paszy 300—360, krowy 110—300, jałówki 120—160, cielęta 26—110, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 837, na konsumcję innych gmin kraju 75 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 25-go stycznia 1912. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 93 sztuk owiec od 1·20—1·48, 375 szt. cieląt od 1·20—1·48, wyjątkowo 1·60 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 2·250 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 132—140, 29.250 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—152, tylne 148—175, z buhajów: przednie 136—148, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—132, tylne 132—156. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 29-go stycznia 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 70 sztuk owiec od 120—148, 303 sztuk cieląt od 116—1·40, wyjątkowo 1·52 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 2.770 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 128—136, 26·440 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 120—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 136—148, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 1·24—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—132, tylne 132—156 Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 29. stycznia 1912. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 509 sztuk, a w szczególności 262 czeskiego, 247 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·80—1·08, prima od 1·09—1·12, wyjątkowo 1·13—1·15, buhaje od 0·94—1·05, krowy od 0·58—1·00; bydło galicyjskie: woły od 074—0·96, buhaje od 078—105, krowy od 065—0·96; młode jednoroczne woły i jałówki od 074—0·96; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00-00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 3.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 24. stycznia 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 938 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 10 bydła młodego, 43 buhajów, 183 wołów, 227 krów, 0 bawołów, 60 cieląt, 415 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 201 a na zewnątrz 729 płacono za: bydło młode 76—86, buhaje 84—106, woły 84—106, krowy 64—98, bawoły 00—00, cielęta 90—120, świnie 90—120, owce 000—000. Nie sprzedano 8 sztuk.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła. Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 26. stycznia 1912, koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 164 sztuk wołów, 87 buhaji, 192 krów. Razem 449 sztuk bydła. Targ mało ożywiony. Płacono za 100 kg. żywej wagi: za woły 102—95, krowy 94—84 buhaje 100—94.

Morawska Ostrawa, dnia 24. stycznia 1912 wystawiono na sprzedaż 33 wagonów bydła rogatego. Targ nie zmieniony.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic Tow. gospodarskiego z dnia 22/1 1911. Kapusta biała (kopa) 16·0—2.00, czerwona (kopa) 24·0—30·0, włoska (kopa) 4·00—5·00, Kalafiory (sztuka) hal. 0·35—0·40, kalerepa (sztuka) 0·0—0·04, marchew (100 kg) kor. 0·00—10·00, pietruszka (100 kg) 0·00—20·00, buraki ćwikł (100 kg) 0·00—12·00, karpiele (100 kg) 0·00—4·00, rzodkiewka (wiązka) hal 0·06, selery (szt.) 0·00—0·10, pory (wiąz.) 0·04, chrzan (100 kg) 00·00—32·00, cebula (100 kg) 00·00—24·00, czosnek (wiązka) 0·00—0·40, sałata (szt.) hal. 0·00—0·00, szpinak (garst.) 0·40, pomidory (1 kg.) 0·00—2·80, jabłka stołowe (100 kg) kor. 100·00—110·00, jabłka kuchenne (100 kg) 60·00—70·00, gruszki stołowe (100 kg) 120·0—150·00, kuchenne (100 kg) 80·00—60·00. Rzodkiew (100 kg) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.

Odezwa do hodowców koni.

W przeddzień dorocznego Walnego Zgromadzenia członków Galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów[1].

Adolf Wagner w swej pracy *„Grundlagen der Volkswirtschaft“* zaznaczył, że w ekonomji społecznej pojęcie gospodarczego dobra nie ogranicza się do materjalnych rzeczy, ale rozszerza się do usług postronnych służących pośrednio celom gospodarczym.

Wyścigi konne, ogół Ziemian u nas, uważa jeszcze za „pańską zabawkę“, której we wolnej chwili przypatrzyć się można, chować jednak „vollbluty“ te „karty do gry“, tego trzeźwość ekonomiczna nie pozwala!

W sprzeczności z temi pojęciami stoi fakt, że rok rocznie zwiększa się liczba podań do Rządu o rozpłodniki pełnej krwi angielskiej, udowodnionej na publicznym torze jakości. Dowód to nieomylny, tak potrzeby wyścigów, tej centryfugi hodowlanej, która wyselekcjonowała i wciąż selekcjonuje tę rasę, jak i powolnego lecz konsekwentnego wyłaniania się tej przez topniejącą garstkę arabomanów zaprzeczanej prawdy, że koń orjentalny dla szerszych kół hodowców i u nas przestaje mieć ekonomiczną rację bytu.

Genjalny Juljusz Dzieduszycki napisał:

„Koń angielski jest wynikiem dwuwiekowej wytrwałej pracy, znajomości rzeczy Anglików, którzy wszystkie zwierzęta domowe tak wysoko wykształcili — kapitałów najbogatszego kraju; — łączy on w sobie wszystkie zalety praojców w spotęgowanym stopniu, jest silniejszy, na każdą, czy to najdłuższą czy krótką odległość, szybszy jest, piękniejszy i większy. — Swoje własności w wysokim stopniu przelewa na potomstwo, dzisiaj jest najdoskonalszym koniem jakiego mamy. (Czas z 1857 roku).

Galicja, która sama na siebie wydała wyrok skazujący ją na najmniej opłacający się kierunek hodowlany, to jest na hodowlę remont, która produkcję „stępaków“, tego *par excellence* konia roboczego, ze swego programu wykreśliła, pozostaje w zupełnej zależności od hodowli ościennej, sama materjału reprodukcyjnego nie wychowując.

W obecnych warunkach ekonomji rolniczej, największym iście wschodnim luksusem jest ekstenzywna hodowla. Wiedzą o tem Ziemianie w roli hodowców bydła, lecz zdawałoby się, że w roli hodowców koni o tem zapominają! Hodowlę koni, u nas, traktuje się jeszcze jako *malum necessarium*, a nad sposobami wybrnięcia z tego anormalnego stanu rzeczy, mało kto się zastanawia.

Celem umożliwienia i uczynienia rentowną, hodowli konia pełnej krwi angiejskiej, tego ideału każdego kawalerzysty, a zarazem materjału niezbędnego do produkcji remont, reskryptem cesarskim z 27. stycznia 1857 roku, powołane zostało do życia „Towarzystwo poprawy chowu koni i wyścigów konnych“ w Galicji, które, dzięki subwencji Ministerstwa rolnictwa, zmieniwszy ostatnio nazwę na „Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów“ do dziś dnia przetrwało.

Ono też powołane jest w pierwszym rzędzie do uczynienia naszej hodowli koni lepszej klasy rentowniejszą.

Jak towarzystwa wyścigowe, jeżeli stoją silnie przy zasadzie popierania hodowli we własnym kraju, wytwarzają popyt na krajowe produkta, dowodem Warszawa. W Królestwie Polskiem popyt przewyższa o wiele podaż, tak, że obecnie hodowcy koni pełnej krwi, sprzedają tam odessane źrebięta, najczęściej naprzód zamówione, po 2.000 rubli i wyżej. Sądzę, że trzeźwość ekonomiczna, przeliczająca wszelkie wartości na gotówkę, znajduje w tym fakcie zupełne zaspokojenie.

Ostatnio we Francji, konkursa hipiczne na rentowność hodowli półkrwi znacznie wpłynęły, a rząd i ten dział sportu konnego subwencjami i to znacznemi popiera.

Niestety nasze „Towarzystwo wyścigowe“ przez 50 lat z górą nie zdobyło się na rolę dźwigni krajowej hodowli, lecz zadawalniało się rolą jaką odgrywają prowincjonalne tory, to jest rolą wytwarzania w Austryi zbytu wielkim stajniom wyścigowym na ich braki.

Że Jockey Club wiedeński ten kierunek popierał, to rzecz zupełnie zrozumiała. Kto jednak zna dokładnie historję naszego Towarzystwa od początku jego istnienia, kto wie jakich kolorów prezydjalna flaga nad niem powiewała, ten doskonale zdaje sobie sprawę z tego, dlaczego reprezentanci idei wyodrębnienia Galicji na punkcie sportu i hodowli byli zawsze celem pocisków partyi rządzącej.

U nas, niestety, o wartości a częstokroć o honorze jednostek, nie stanowią ich zasady, ich czyny, lecz przynależność do obozu.

Zamiast poparcia ruchu hodowlanego w kraju wytwarzano raz do roku ruch koniarek. Stajnie „geschäftsmańskie“ przesyłały swe konie z Wiednia do Lwowa na trzy lub czterodniówkę, jak aktorów na gościnne występy.

---

[1]) Walne Zgromadzenie Gal. Tow. chowu koni i wyścigów odbędzie się 5. lutego (poniedziałek) o godz. 7 wieczorem w sali kasyna narodowego we Lwowie.

Mieliśmy także kilka stajen „pańskich zabawek“ naszych magnatów lub utracjuszów, składające się przeważnie z koni zagranicznych. Galicyjski koń grał rolę paryasa wyśmiewanego z loży stewardów. Lwów przez tę parę dni w roku wyglądał odświętnie, po czem wszystko się rozjeżdżało, koński karnawał się kończył.

Że w tych warunkach wyścigi lwowskie nie mogły się przyczynić ani do rozwoju hodowli i popytu na konie krajowe, ani do rozwoju zamiłowania do sportu — a że i stolica kraju nie wiele z nich miała pożytku więc ich nie popierała — dowodzić byłoby zbytecznem.

Dopiero ostatnie trzy lata, przyniosły radykalną zmianę. W łonie Towarzystwa wrzała od dawna walka, która zakończyła się zwycięztwem idei radykalnych reform na korzyść galicyjskiej hodowli.

Mimo secessji przeciwników tych reform, mimo zniknięcia z horyzontu prawie wszystkich „wielkopańskich“ stajen, których właściciele głośno mówili, że „za droga zabawka“, Towarzystwo odmłodzone, oparłszy się na szerszych elementach, poszedłszy w głośno propagowanym przez się kierunku „poparcia krajowej hodowli“ tak się szybko rozwinęło, że z 3-dniowki, około 30.000 kor. na nagrody, około 30 współubiegających się koni, zamykania rocznych rachunków deficytem, roztrwonienia całego kapitału złożonego przez członków założycieli, zmieniło się w instytucję która w ubiegłym roku była w możności urządzić dwa meetingi, jedenaście dni wyścigowych, dać na nagrody 76.270 koron, zgromadzić na torze 80 koni, a w liczbie tych czterdzieści dwa galicyjskie, nie licząc koni konkursowych i kłusaków.

Że ostatnie wyścigi wiosenne, ich program, odpowiadał podwójnemu celowi, to jest poparcia hodowli krajowej z jednej, a ułatwienia bytu małym stajniom z drugiej strony, dowodzą cyfry: Konie krajowe wygrały 52.530 koron, a stajnia która ogromnie jakością swych koni przeważała, mimo wielu wygranych biegów zdobyła tylko 18.860 koron; pozostało więc dla innych stajen 42.390 koron, to jest więcej niż całoroczna dotacja wszystkich biegów wogóle, od pół wieku przeszło istniejącego Towarzystwa kiedykolwiek wynosiła!

W statystyce z ostatnich dziesięciu lat, najnormalniejszy rozdział wygranych przypada na lata 1907, 1910 i 1911, nie doszedł on bowiem do 30% ogólnej dotacji wygranej przez jedną stajnię, podczas gdy w reszcie siedmiu lat wachał się ten procent między 35 a przeszło 50%! Zdaje się, że daty te, swym ciężarem prawdy zrównoważą rozpowszechniane przez ludzi złej woli bezpodstawne zarzuty, że program wiosenny protegował silniejsze stajnie ze szkodą słabszych.

Z inicjatywy nowego kierownictwa nastąpiło w 1910 roku rozszerzenie zakresu działalności Towarzystwa, to jest założenie Tow. wyścigów kłusem i Tow. konkursów hipicznych jako poddziałów, jakoteż rewizya statutów.

W paragrafie określającym cel Towarzystwa do zdania: „podniesienie chowu koni“ dodano słowa: „w Galicji“. Poczyniono wreszcie kroki w Ministerstwie rolnictwa o uchwałę polecającą Towarzystwu całą rządową subwencję roczną w kwocie 12.000 koron zużyć wyłącznie na nagrody dla koni galicyjskich i bukowińskich. Uchwała ta, wielkiej dla naszej hodowli koni doniosłości, dzięki J. E. Wacławowi Zalewskiemu, wówczas szefowi sekcji, została w 1910 roku powziętą, przezco raz na zawsze zagwarantowano hodowli galicyjskiej ochronę przed zbyt silną konkurencją hodowli reszty Austro-Węgier.

Gdy to wszystko zostało dokonanem, za wpływem tej samej tak dbałej o dobro nasze wysoko postawionej osobistości w myśl zasady: *Concordia res parvae crescunt discordia maximae dilabuntur* nastąpiło drogą kompromisu załagodzenie zaostrzonych stosunków między członkami Towarzystwa.

Powołano do życia stałe Dyrektorjum oddzielając tym sposobem administrację od reprezentacji, a tę ostatnią pomnożono do liczby pięciu, t. j. Prezydenta, Wiceprezydenta i trzech prezesów poszczególnych działów, galopowego, konkursów hipicznych i kłusowego.

Zdawałoby się, że uwzględniając zalety i słabostki naszego społeczeństwa, Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów stanęło wreszcie na silnych podstawach i szybko we wytyczonym kierunku dla dobra naszej rodzimej hodowli dalej rozwijać się będzie.

Stało się jednak inaczej. Kompromis przy sposobności nowych wyborów, koniecznych wobec zmiany statutów, zatwierdzonych przez Namiestnictwo, został w pierwszym rzędzie przez tych co go omawiali złamany.

Reprezentanci dawnych poglądów utworzywszy blok z reprezentantami żywiołów, w których interesie prywatnym leży powrót do internacyonałki, którym nie o podniesienie chowu i zbytu koni krajowych, lecz o wygrywanie końmi zagranicznemi nagród chodzi, tak wyborami pokierowali, że nietylko najlepsza siła ekonomiczna w naszem Towarzystwie, a w krótkiej swej działalności jako współdyrektor wielce zasłużona, p. Maryan Jaroszyński, lecz z dotychczasowych członków Wydziału, z pięciu głównych galicyjskich hodowców koni, których przychowek na torach krajowych współzawodniczy, tylko jeden, hr. Oskar Potocki we Wydziale pozostał.

Gdy raz w jakiejś instytucji stanie się nieszczęście, że utworzą się partye, to za normalny objaw uważanym jest dziś, że przy przyjściu do władzy jednej z nich, następuje wymiana mózgów. Ludzie czynu, choćby najzasłużeńsi lecz niepolitykujący, stojący ponad partyami bywają usuwani, a w miejsce ich wchodzą ludzie częstokroć nieudolni lub ich satelici, którym nie o dobro danej instytucji, nie o dobro tego działu gospodarstwa, dla którego dana instytucja istnieje, lecz o noszenie efektownych tytułów, o zaspokojenie własnych ambicji chodzi.

Nie chodzi nam oto, kto sterem Galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów kierować będzie, lecz jak i dokąd podąża. Jeżeli rewolucją w tym Towarzystwie nazwać mamy zwycięstwo zasady: „Galicyjskie wyścigi dla galicyjskich koni“ to kontrrewolucja powróciwszy do władzy grozi tej zasadzie zagładą!

Nowe Dyrektorjum rozpoczęło swą akcję, nie od proklamowania powrotu do dawnej internacjonałki — na to nie miało odwagi — lecz do zburzenia systemu, który niebywałym w annałach Towarzystw wyścigowych rozmachem, szybki rozwój nagle spowodował. Nowe Dyrektorjum wróciło do starych błędów, skreśliło wszelką wszelką protekcję konia krajowego, a rozpisując program wyścigów jesiennych nie uwzględniło ani jednym biegiem [1]) galicyjskiej hodowli, dało nadto wyraz prywacie,

[1]) Wskutek ostrej krytyki wydrukowanej w Słowie Polskiem przerobiono program dodając dwa biegi dla koni Gal. i Buk. z których jeden kosztował mianujących swe konie krajowe 560 kor.!! *Ost.-Ost.*

uniemożliwiając współudział, lub wprost niedopuszczając do biegów 2-letnie konie krajowe na korzyść stajen posługujących się zagranicznymi brakami!

Towarzystwo krocząc na wytyczonej w ostatnim trzechleciu drodze, systemem który umożliwił rozpisanie i wypłacenie bez deficytu i przy spłacaniu dawnych długów, kwot: w 1908 roku 37.000 kor.; w 1909 roku 58.000 kor.; w 1910 roku 63.850 kor.; a w 1911 roku w meetingu wiosennym aż 61.250 koron, w lat parę, do rozpisania i wypłacenia stotysięcy koron łatwo by doszło! Powrót do dawnych błędów nie tylko, że popyt na konie krajowe zmniejszy lecz co gorsza, prawdopodobnie doprowadzi Towarzystwo do szybkiego cofania się wstecz. Finansowanie interesów naszego Towarzystwa jest niezmiernie trudne i wymaga nie tylko wielkiej rutyny i pracy, gruntownej znajomości stosunków hodowlano-sportowych, lecz i zdolnego finansisty, by inwestycje na kredyt porobione (parkan, stajnie ok. 40.000 kor.), które niektórzy bądź tendencyjnie, bądź naiwnie „deficytem" nazywają, wyeksploatować.

O 100.000 koronach wspominałem gdy Towarzystwo 30.000 koron nie było w możności wypłacić, dziś 200.000 kor. jest zupełnie możliwie, lecz drogą poparcia i rozwoju hodowli koni w Kraju, przy równoczesnym energicznym propagowaniu rozwoju sportu lokalnego w Galicji.

Meeting jesienny, w którym obok wyżej wymienionych błędów, popełniono ten kardynalny, że wpisowe wyśrubowano do czterokrotnej wysokości, a w dodatku ciężar ten spadł na wszystkich bez względu czy z wygraną czy bez ich konie współzawodniczyły, spowodował już zwinięcie pierwszej w kraju i to dość licznej oficerskiej stajni posługującej się wyłącznie galicyjskimi końmi.

Z całą świadomością śmieszności na jaką naraża się ten co biorąc na siebie rolę proroka, się myli, powiem, że wyścigi we Lwowe zamiast z pożytkiem dla krajowej hodowli pełnej i wysokiej półkrwi się rozwijać, nietylko, że tej tak kosztownej hodowli odbiorą w Galicji rację bytu, lecz idąc w zainaugurowanym w jesieni kierunku, same jako „przedsiębiorstwo sportowe" upadać zaczną.

Caveant Consules! Odzywam się tu do obywateli którzy stoją na stanowisku rozumnego patryotyzmu, więc pracy nad rozwojem rolnictwa, przemysłu i hodowli we własnym kraju:

Przejdźcie raz Panowie z apatji w czyn, i niedopuśćmy, by garstka zaślepionych kosmopolitów, wspomożona prywatą ludzi chcących indyferentyzm ogółu hodowców wyzyskać, na swoją nie mającą nic wspólnego z hodowlą krajową korzyść, by ta garstka nie doprowadziła do upadku tak świetnie rozpoczętej ery dla naszej własnej produkcji materjału hodowlanego koni.

Ostoia-Ostaszewski.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie.